# Echo

Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**Warunki prenumeraty:** PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca

**Cena 10 groszy.**

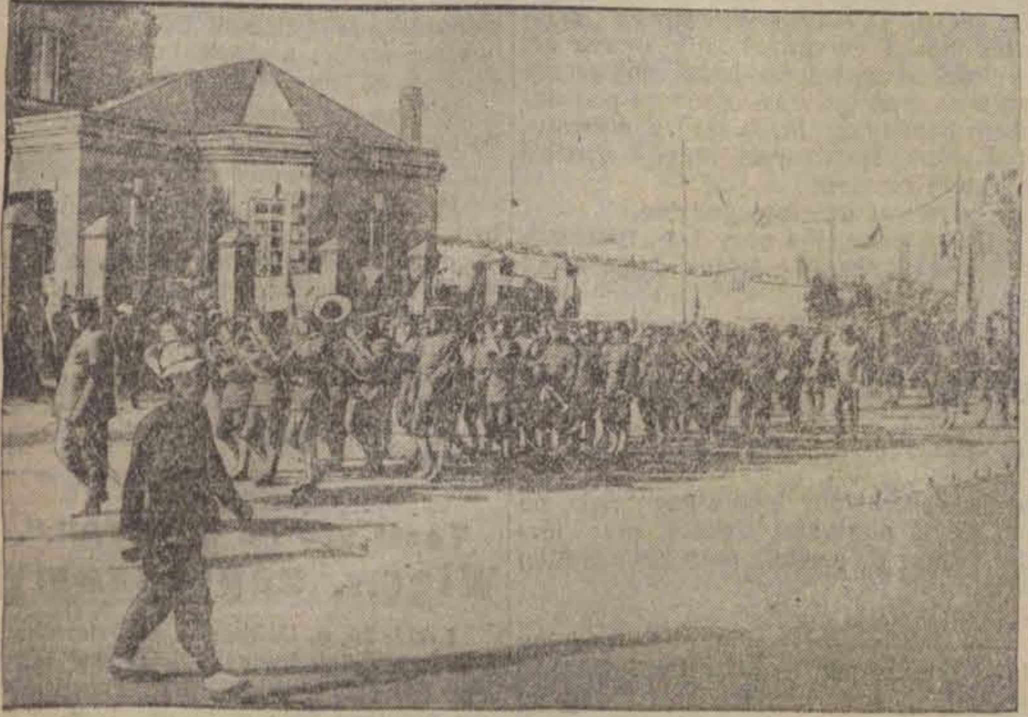
**Ceny ogłoszeń:** Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w m/m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.

Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne trójkolorowe o 100 proc. drożej

Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009

Rok VII, № 161 — Łódź, poniedziałek 28 września 1931


## Pierwsze zdjęcie z teatru wojny.



Chińskie wojska opuszczają Mukden z orkiestrą na czele, unikając, na rozkaz swego rządu, starcia z Japończykami.

## Woda zalała 19 wsi.

### Katastrofalny wylew Wisły pod Sandomierzem.

**Kraków,** 28 września (Od wł. kor.)— Katastrofalny wylew Wisły spowodował

**olbrzymie straty**

materjalne, jakie poniosła ludność zamieszkująca na jej pobrzeżach. Stan wody pod Sandomierzem doszedł wczoraj do 4 metrów 60 centymetrów. W powiecie sandomierskim woda zalała częściowo cztery gminy, 19 wsi jest zatopionych i około 5 tysięcy morgów znalazło się pod wodą. Woda zalewa w dalszym ciągu gminy.

**ZALANY MOST.**

**Sosnowiec,** 28 września (Od wł. kor.) Przemsza i Brynica również wylały. W Będzinie woda zalała kilka ulic. Most w Sosnowcu na Przemszy

**stoi pod wodą.**

Ruch na moście został wstrzymany. Komunikacja między Zawodziem a Będzinem odbywa się na łodziach.



ALEKSANDER hr. SKRZYŃSKI

**którego tragiczny zgon wywołał współczucie w całej Europie.**

## Pomoc specjalna dla bezrobotnych

### pochłonęła dotąd 23 i pół miljona zł.

**Warszawa,** 28 września. (Od wł. kor.) Wobec konieczności przyjścia z pomocą bezrobotnym, szczególniej tym, którzy nie otrzymują tak zwanej pomocy ustawowej Ministerstwo Pracy

**zorganizowało pomoc specjalną.**

Pomoc specjalna polega na równoczesnem dożywianiu bezrobotnych i zatrudnianiu ich na robotach publicznych.

Zorganizowano kuchnie i wydawano gotowe potrawy, lub też paczki żywnościowe ponadto

**subwencjonowano roboty samorządowe.**

W ciągu lat 1929 i 1930 wydano na ten cel 12 miljonów złotych, w ciągu roku bieżącego z akcji specjalnej korzysta przeciętnie około 50 tysięcy osób miesięcznie przyczem koszt akcji wyniósł

**11 i pół miljona złotych.**

Pomoc specjalna będzie w dalszym ciągu stosowana przez państwo.

## Niedola aktorów polskich w Rydze.

### Dziwne stanowisko władz łotewskich.

**Ryga,** 28 września (Od wł. kor.) — Rząd łotewski odmówił wydania wiz pobytowych aktorom teatru polskiego w Rydze. W imieniu

**pozbawionych zarobkowania**

artystów interwenjował prezes zarządu Towarzystwa Polskiego w Rydze p. Swyłan w minister. spraw wewnętrznych, sprawa jednak nie została załatwiona.

## Ofenzywa japońska trwa!

### Nowy manewr strategiczny w kierunku Pekinu.

**Pekin,** 28 września (Od wł. kor.) — Mimo zapowiedzi wycofania się z Chin Japończycy nadal prowadzą ofenzywę zajmując po słabych walkach

**nowe tereny chińskie.**

Ostatnio Japończycy dokonali nowego manewru strategicznego zajmując węzeł kolejowy Tsin-Wang-Tao i przecinając w ten sposób linję kolejową łączącą Mukden z Pekinem. Zajęcie tego węzła powoduje zagrożenie fortu Tsing-Tao, będącego jednym z najważniejszych dla Chin ze względu na

**transporty węgla.**

Po wielkich napadach na pociągi chińskie dokonanych przez bandytów Japończycy zajęli miejscowość Keng-Tau-Tse pod pretekstem że Chińczycy sami nie potrafią

**walczyć z bandytami.**

## Żona b. ministra pod samochodem.

### P. Przesnycka uległa złamaniu 6-ciu żeber.

**Warszawa,** 28 września. (Od wł. kor.) Małżonka znakomitego pisarza byłego ministra kultury i sztuki Zenona Przesmyckiego, będąca kierowniczką jednej z najstarszych szkół w Warszawie

**p. Aniela Hoene-Przesmycka**

została przejechana na ulicy Świętokrzyskiej przez samochód należący do magistratu.

Przejechaną przenieśli przechodnie do mieszkania przy ulicy Mazowieckiej 4. Stan p. Hoene-Przesmyckiej

**jest bardzo ciężki**

z powodu komplikacyj wewnętrznych wywołanych złamaniem sześciu żeber. Według opowiadań naocznych świadków, szofer samochodu

**był pijany**

i jadąc z nadmierną szybkością nie dawał żadnych znaków ostrzegawczych.

## Katastrofa hydroplanu.




Samolot Junkersa „Przyjaźń" lecący z Europy do Chin, uległ katastrofie na wybrzeżach oceanu Indyjskiego.

## Juljusz Kaden-Bandrowski

### kierownikiem literackim Polskiego Radja.

**Warszawa,** 28 września. (Od wł. kor.) W kierownictwie „Polskiego Radja" zanosi się na szereg zmian. P. Maksymiljan Weronicz dotychczasowy kierownik działu literackiego

**ustępuje**

w najbliższym czasie ze swego stanowiska. Kierownictwo literackie ma objąć zn. pis. Jul. Kaden-Bandrowski, którego nie tak dawno uważano za najpoważniejszego kandydata na dyrektora teatrów miejskich.

## Straszna katastrofa samolotowa

### w Szwajcarji.

**Lucerna,** 28 września. W ciągu urządzonego tutaj „Dnia Lotniczego" wydarzył się w niedzielę po południu ciężki wypadek. Nadporucznik Gerber z Zurychu, na krótko przed lądowaniem, wykonał

**nad głowami widzów**

kilka trudnych ewolucyj. W pewnej chwili samolot obniżył się tak bardzo, że

**dosięgnął widzów.**

Trzy osoby zostały na miejscu zabite, a 20 odniosło rany. Wśród czterech ciężko rannych znajduje sam lotnik.

## Zima w Bawarji.



W Bawarji spadły obfite śniegi, które uniemożliwiły włościanom zbiór drugiego siana. W miejscowościach wyżej położonych mieszkańcy jeżdżą już saniami.

## Poćwiartowane dziecko w lesie.

### Ponure odkrycie wieśniaka.

**Łódź,** 28 września. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w lesie, przy szosie prowadzącej do Osjakowa, gminy Starzenice, w powiecie wieluńskim, znalezione zostały przez okolicznych mieszkańców poćwiartowane w okropny sposób

**zwłoki niemowlęcia**

płci męskiej.

Dziecko 3 lub 4 miesięczne miało odrąbaną nogę i rękę oraz zmiażdżoną główkę i rozpruty nożem brzuszek. Trup dziecka odziany był jedynie w koszulkę. Obok zwłok znaleziono część garderoby damskiej.

Na miejsce ponurego odkrycia przybyli niezwłocznie policja z Wielunia.

Zwłoki zamordowanego dziecka przewieziono do kostnicy w Wieluniu, gdzie dokonana zostanie sekcja lekarska. Policja wieluńska wszczęła energiczne poszukiwania za sprawcami zbrodni. Poszukiwania te pozostały jednak chwilowo bez konkretnych wyników.

## Zmiażdżony nos i uszkodzona śledziona.

### Rezultat sekcji zwłok ś. p. A. Skrzyńskiego.

Ostrów, 28.9 Sekcja zwłok śp. Aleksandra Skrzyńskiego. przeprowadzona w szpitalu ostrowskim przez dra Dubińskiego wykazała że przyczyną śmierci było całkowite zakrwawienie brzuszne. spowodowane gwałtownym wstrząsem a w szczególności zaś

**obrażeniami organów wewnętrznych**

jak śledziony i in. Na twarzy śp. Skrzyńskiego widoczne jest częściowe zmiażdżenie nosa a nad prawem okiem kilka sińców Ś. p. hr. Skrzyński zmarł w ośm minut po wypadku. Głowa jego spoczywała

**pod kołami samochodu.**

Obok leżał strzelec Szymański dalej szofer a p. Morawski wpadł do rowu.

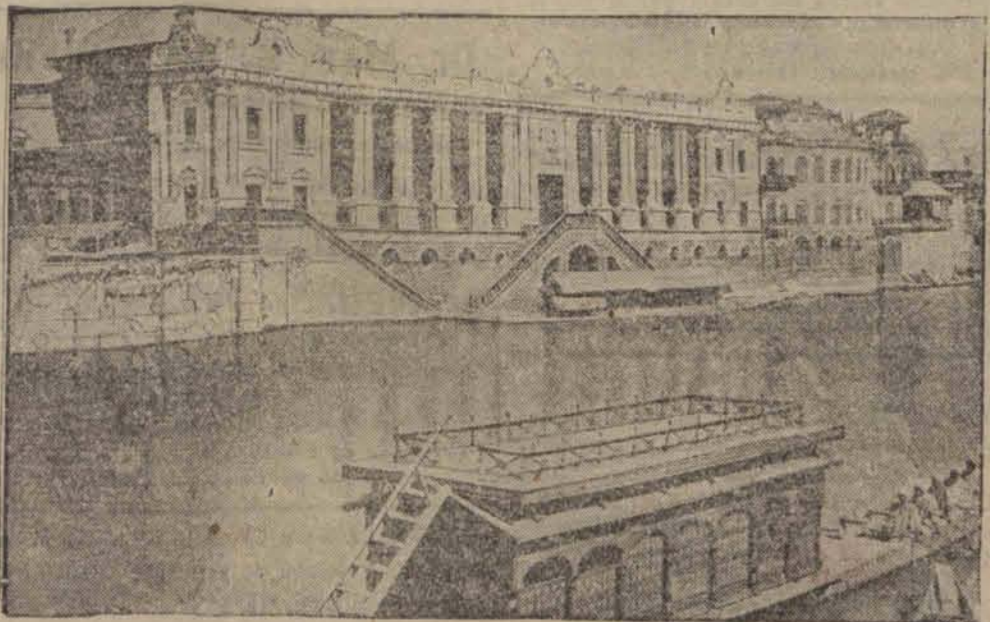
Eksportacja zwłok do kaplicy cmentarnej odbyła się w niedziele rano. Do Ostrowa przybyła rodzina śp. Skrzyńskiego Celem przeprowadzenia formalności zwłoki pozostaną narazie w Ostrowie poczem samochodem odwiezione zostaną do Zagórzan.

## Rewolucja w Kaszmirze.



SIR HARI SINGH

maharadża Kaszmiru, przeciwko któremu wybuchło powstanie jego mahometańskich poddanych.



Pałac maharadży Kaszmiru w Sringa.



KSIĄŻĘ AFGAŃSKI, INAYATULLAH, brat Amanullaha, którego mahometańscy mieszkańcy Kaszmiru chcą widzieć na tronie maharadży, zamiast bramina Hari Singha.

## Dolar w Łodzi.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.94.

# Śnieżyca w Zakopanem.
## Temperatura poniżej zera.

Zakopane, 28 września (Od wł. kor.) W Zakopanem panuje zupełna śnieżyca. Temperatura trzyma się od kilku dni poniżej zera. W ciągu dnia wczorajszego śnieg padał z krótkiemi przerwami. Śnieg leży na wysokości 60 cm. i nie taje. Zakopane ma wygląd zupełnie zimowy.

## Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.
# Organizator mordu ś. p. Hołówki pod kluczem.

**Lwów,** 28 września. Policja polityczna we Lwowie przeprowadziła ub. nocy masowe rewizje i aresztowania wśród Ukraińców.

Aresztowano

**blisko 20 osób,**

przeważnie z pośród kształcącej się młodzieży. Akcja policji dotyczy następujących spraw:

Jedna grupa aresztowanych zawikłana jest w sprawę mordu truskawieckiego oraz napadów rabunkowych pod Przemyślem i Truskawcem i stanowi uwieńczenie rezultatów długich i żmudnych dochodzeń policyjnych na terenie Drohobycza i Lwowa. W grupie tej znajduje się

**dowódca bojówki**

organizator mordu ś. p. posła Hołówki, którego wykonawcami byli Eljasz Butrym i Lew Kryśko, przebywający w więzieniu drohobyckiem od przeszło 3-ch tygodni.

Wysoce sensacyjnie przedstawia się sprawa Ukraińców, aresztowanych w drugiej grupie.

Dzięki przypadkowi policja wpadła na trop zbrodniczego kompletu uczniowskiego, którego dziełem był m. in. krwawy zamach na profesora gimnazjalnego dr. Kłapouszczaka w ub. roku pod jego domem przy ul. Kurkowej we Lwowie. Sprawcy pozostali podówczas nie wykryci.

Obecnie wpadli w ręce policji komendy wojewódzkiej w Tarnopolu

**trzej uczniowie 7-mej klasy**

ukraińskiego gimnazjum we Lwowie, którzy usiłowali prawdopodobnie przekraść się do Rosji sowieckiej.

Trójkę tę aresztowano, poczem po porozumieniu się z lwowskiemi władzami bezpieczeństwa, odstawiono ich do Lwowa. Przesłuchanie ich oraz równoczesne przeprowadzenie dochodzeń dało sensacyjne wyniki, które policja okrywa tajemnicą.

# Kaliszanie u ministra skarbu
## w sprawie uznania strat wojennych.

**Warszawa, 27.9.** Min. skarbu, Jan Piłsudski przyjął delegację Stow. Poszkodowanych Wojną mieszkańców Kalisza, w osobach: prezydenta miasta M. Szarrasa, oraz pp. K. Masło, T. Malanowskiego, T. Cieślaka i radcy prawnego Stowarzyszenia, p. Ignacego Radlickiego.

Delegacja przedłożyła min. skarbu memorjał z prośbą o uznanie strat wojennych miast poszkodowanych za straty bezpośrednie, z prawem pierwszeństwa do odszkodowania.

# Ukarany świętokradca.
## Zbrodnicze popędy wykolejeńca.

**Częstochowa, 28.9.** Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę 19-letniego Tadeusza Zawiło, oskarżonego o popełnienie kilku kradzieży w miejscowych kościołach.

Wykolejony młodzieniec pochodzi z Krakowa, gdzie ukończył

**nawet 4 klasy gimnazjum,**

ale po stromych ścieżkach życia spadł aż do roli złodzieja, okradającego kościoły. Latem r. b. znalazł się on w Częstochowie i popełnił kradzieże w kościołach św. Zygmunta, św. Rocha i św. Barbary zawsze jednakową metodą, polegającą na tem, że wieczorem zakradał się do świątyni, pozostawał ukryty na noc we wnętrzu, rozbijał puszki z pieniędzmi z ofiar, a o świcie, po otwarciu kościoła, niepostrzeżenie wydostawał się nazewnątrz. W dniu 2 czerwca r. b. został jednak przyłapany przez zakrystjana w kościele św. Zygmunta. Oprócz przestępstw kradzieży z puszek na Zawile ciążyło oskarżenie

**o profanacje ołtarza.**

Sąd skazał Zawiłę za każdą kradzież po 2 lata więzienia, a za znieważenie ołtarza 1 rok ciężkiego więzienia, łącznie zaś na 2 lata więzienia.

# Zabawa szkolna w Zgierzu
## na fundusz dożywiania niezamożnych uczniów.

**Zgierz,** 28 września. W dniu wczorajszym odbyła się w męskiej szkole powszechnej nr. 1 w Zgierzu zabawa szkolna, urządzona staraniem kierownika szkoły p. Józefa Hierowskiego oraz grona nauczycielskiego przy pomocy komitetu rodzicielskiego. Zabawa ta, której celem było zdobycie funduszów na dożywianie uczniów, — dzieci bezrobotnych. — udała się znakomicie. W umiejętny sposób połączono godziwą rozrywkę ze szlachetnym celem. Piękna impreza niewątpliwie znajdzie naśladowców.

# Inspekcja piotrkowskiej elektrowni.

**Łódź,** 28 września. W swoim czasie rząd udzielił spółce akcyjnej „Elektrownia w Piotrkowie“ uprawnienia na uruchomienie zakładu elektrycznego.

Aby przekonać się czy Elektrownia w Piotrkowie wykonuje swoje obowiązki, nałożone na nią przez uprawnienie rządowe — dziś wyjeżdża do Piotrkowa kierownik referatu elektrycznego Urzędu Wojewódzkiego inż. Teodor Szyszko celem dokonania inspekcji Zakładu Elektrycznego.

Niezależnie od tego jutro między godziną 12 — 13 w lokalu Starostwa powiatowego w Piotrkowie inż. Szyszko przyjmować będzie zainteresowanych odbiorców prądu, w celu umożliwienia im zgłoszenia

**ewentualnych zażaleń**

na niewykonywanie warunków uprawnienia rządowego przez Elektrownię.

# Karkołomne popisy na Zielonym Rynku.
## Człowiek - mucha zrehabilitowany w oczach Łodzi.

**Łódź,** 28 września. Wczoraj w południe Zielony Rynek wypełniły tłumy łodzian, żądne ujrzenia karkołomnych popisów „człowieka-muchy“. Popis został znacznie opóźniony. Publiczność zaczęła już sarkać, gdy w chwilę później zjawił się p. Szczęsny Nazarewicz. Przy dźwiękach orkiestry 28 p. Strz. Kan. „człowiek mucha“ rozpoczął swe mrożące krew w żyłach, produkcje. Czarny trykot p. Nazarewicza wydawał się małą plamą na ścianie dużej kamienicy 3-piętrowej. Czepiając się gzymsów „człowiek-mucha“ dotarł

**do pierwszego piętra**

i po gzymsie przeszedł wzdłuż okien na całej szerokości domu. Zkolei w ten sam sposób Nazarewicz obszedł drugie i trzecie piętro Odpocząwszy chwilę „człowiek-mucha“ wykonał cały szereg arcyniebezpiecznych produkcji gimnastycznych na trapezie, zawieszonym pod dachem kamienicy. Popis, który wywoływał wśród tysięcznych tłumów grozę i zachwyt zarazem

**trwał przeszło godzinę.**

Człowiek-mucha przy frenetycznych oklaskach, zszedł ze ściany domu zupełnie wyczerpany.

# Chłopiec ofiarą szofera.
## *Kronika Pogotowia Ratunkowego.*

**Łódź,** 28 września. W dniu wczorajszym, około godziny 6-ej po południu, na ulicy Lipowej został przejechany przez samochód 7-letni Mojżesz Rubach, syn handlarza, zamieszkały przy Zielonym Rynku. Chłopiec na szczęście odniósł tylko lekkie obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił ofiarze wypadku pomocy.

•

W podwórzu przy ulicy Limanowskiego 193 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny, 23-letnia Helena Żarkówna, dziewczyna lekkich obyczajów, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

•

W dniu wczorajszym, około godziny 10-ej wieczorem, na ulicy Lutomierskiej wynikła bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. W rezultacie dwu uczestników bójki, Antoni Wilczak oraz Adolf Lenges (oboje mieszkańcy Konstantynowa) zostało dotkliwie poturbowanych. Pomocy udzielono im na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

## ŻYCIE PABJANIC.

# 80 tysięcy złotych
## na budowę rzeźni.

**Pabjanice,** 28 września. Jak się dowiadujemy magistrat m. Pabjanic otrzymał w bieżącym tygodniu z Banku Gospodarstwa Krajowego kwotę 80.000 złotych, jako ratę na budowę rzeźni miejskiej. Otrzymanie tej sumy umożliwi magistratowi wywiązanie się z zobowiązań pieniężnych wobec firm które pracowały przy wykańczaniu wewnętrznych urządzeń rzeźni.

Obecnie magistrat m. Pabjanic przeprowadza formalności związane z uzyskaniem przyznanej pożyczki.

# Grodzki komitet pomocy dla najbiedniejszych
## w Pabjanicach.

**Najważniejszym odcinkiem pracy jest pomoc dla najbiedniejszych.** Nikt w Polsce zapomnieć nie może o tem, że tysiące biednych i upośledzonych wypatruje pomocy od swych bliźnich. Z tą pomocą musi pójść każdy, kto pracuje i ma zapewnioną choć skromną egzystencję. **Niesienie pomocy najbiedniejszym jest dziś nie aktem dobroczynności, lecz już bezwzględnym obowiązkiem każdego obywatela, dobrze życzącego swej Ojczyźnie.**

W celu należytego i w myśl wskazówek Rządu zorganizowania szerokiej akcji niesienia pomocy biednym powołany zostanie w Pabjanicach Grodzki Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym

Posiedzenie organizacyjne Komitetu, odbędzie się w poniedziałek dnia 28 bm. o godz. 7-mej wieczorem w małej sali kina Miejskiego (ul. Gdańska).

WIEC

# Zdarzenia i wypadki
## ubiegłej doby.

(—) Premjer Laval i minister Briand przybyli do Berlina, gdzie zamieszkali w hotelu Adlon

(—) W wyborach do lokalnego sejmu w Hamburgu zwyciężyły żywioły skrajne.

Mandaty podzieliły się, jak następuje: (w nawiasach rezultaty z r. 1929) hitlerowcy — 4 (3), komuniści 35 (27), socjaliści 64 (60), nacjonaliści Huggenberga 9 (22), partja państwa 1· (21), partja ludowa 7 (20).

# Przed podziałem miasta
## na obwody spisowe.

**Łódź,** 28 września. W związku z mającym nastąpić w dniu 9 grudnia spisem ludności — Magistrat m. Łodzi sporządza obecnie wykaz nieruchomości znajdujących się na terenie naszego miasta.

Wykaz ten będzie stanowił podstawę do podzielenia miasta

**na obwody spisowe.**

Prace dookoła tego spisu skończone będą w przyszłym tygodniu poczem nastąpi urzędowe podzielenie miasta na obwody, które kolejno obejmować będą komisarze spisowi.

Przed przeprowadzeniem spisu ludności komisarze obwodowi zapoznawać się będą z terenem swoich prac, tak, aby w dniu spisu nie stanąć wobec niespodzianek.

## Teatr art. lit. „COCTAIL“.
# Więc... zapraszamy!

**Łódź, 28. 9.** W dniu 1 października b. r. we czwartek teatr lit. „Cocktail“ (Przejazd 34) pod kierunkiem K. Tatarkiewicza otworzy swe podwoje bajecznym cocktailem w 17 obrazach p. n. „Więc... zapraszamy“. Zespół znakomitych wykonawców zaprezentuje się publiczności łódzkiej w śpiewach, tańcach i inscenizacjach.

A więc: Zizi Halama, Tola Mankiewiczówna, Parnell, Henryk Szatkowski obok stałego zespołu który stanowią, urocza Xenia Grey, (primadonna operetki poznańskiej) Lisia Czacharska (Ateneum), Wanda Jakubińska, Pola Szmarówna, Józef Winiaszkiewicz, Antoni Iżykowski, Janusz Snay, Jerzy Blok, Jan Słupczyński, Kazimierz Kijowski, Konstanty Tatarkiewicz.

Nad orkiestrą 10 osób) pracuje dyr. Białostocki) , przy fortepianie M. Ptaszyński, koncertmistrz Stanisław Sternblitz, kostjumy i dekoracje Roman Bubiec, Administracją kierują pp. Eustachy Pietkiewicz i Kazimierz Kijowski—przedstawienia odbywać się będą dwa razy dziennie o godz. 8 i 10 wieczorem, w soboty i niedzielę 3 razy o godz. 6, 8 i 10 wieczorem.

# Pim przepowiada ocieplenie.

**Warszawa, 28. 9.** Państwowy Instytut Meteorologiczny twierdzi, że w Polsce nastąpi ocieplenie w związku ze zwyżką temperatury w Europie zachodniej.

# Jakież to stronnictwo?
## Proroctwo wielkiego pisarza.

Onegdaj dwaj funkcjonarjusze muzeum Wiktora Hugo w Paryżu zauważyli, że ukradziono cenny rękopis wielkiego pisarza.

Była to mała kartka papieru, na której dużem śmiałem pismem Wiktor Hugo napisał następujące słowa: „Jestem przedstawicielem stronnictwa, które do tychczas jeszcze nie istnieje. Stronnictwo to będzie charakterystyczną cechą

**dwudziestego stulecia**

i z niego powstaną Stany Zjednoczone Europy oraz pokój powszechny“.

Kartka zawierająca te słowa przechowana była w gablotce, pod grubem szkłem i przyśrubowana do swej podstawy. Funkcjonarjusze, obchodzący jak co wieczór, sale muzeum, spostrzegli że złodziej albo złodzieje z wielką starannością usunęli szkło

**zabrali dokument,**

a potem wszystko przywrócili do dawnego stanu.

Kurator muzeum oraz policja nie mogą zrozumieć, motywu tej osobliwej kradzieży, rękopisy Wiktora Hugo bowiem bynajmniej nie są rzadkie i nie osiągają w handlu wysokich cen: zaginiony rękopis tylko był osobistością ze względu na zawarte w nim proroctwo, które jak to łatwo stwierdzić właśnie w obecnej dobie staje się bardzo aktualnem.

# ...a teraz chcę wejść na Matterhorn!
## Jedenastoletnie dziecko zdobyło Mont Blanc.

Pamela Wilkinson, 11-letnia uczennica szkoły angielskiej ustanowiła nowy rekord wysokogórski, wyszedłszy na Mont Blanc. Ojciec tej nowej gwiazdy sportowej jest

**nauczycielem szkolnym**

Jest to drugi wypadek że góra Mont Blanc, wysoka na 15. 782 stopy, została „zdobyta“ przez dziecko. Pierwszy raz, a było to przed 45 laty wyszedł na ten szczyt niejaki Karol Stratton 11-letni syn przewodnika. Był on jednak o dwa miesiące starszy od dzielnej Pameli

**Szczegóły w najbliższej przyszłości**

Pamela niedawno wróciła do Anglji i niewiele ma do opowiedzenia o swym wyczynie turystycznym.

Wyszła na szczyt Mont Blanc w towarzystwie przewodnika Jerzego Courtet i jakiegoś nieznajomego Włocha.

— Ponieważ żadne z nas nie zna tego języka drugich—mówi konwersacja nasza była

**bardzo ograniczona.**

Po drodze zaskoczyła nas śnieżyca podczas, gdyśmy nocowali w namiocie i nazajutrz mogliśmy wyruszyć dopiero o 3.30 nad ranem choć większość turystów wybiera się już w drogę o 1.30.

Księżyc świecił jasno i po śniegu szło się bardzo dobrze. Doszliśmy na szczyt o godzinie 9.45. Tam wypiliśmy po szklance szampana jak to jest w zwyczaju.

A teraz dodała dzielna dziewczynka — chcę wyjść na Matterhorn.

# Czworonożna przyjaciółka nagusa.
## Chude nogi Gandhiego tematem londyńskich dowcipnisiów

Krach funta angielskiego przesłonił nieco osobę wielkiego wodza Hindusów, Ghandiego, który bawi obecnie w Londynie na konferencji Okrągłego Stołu. A jednak ten nagus, przykrywający się mimo wrześniowych chłodów w zawsze zamglonej stolicy Anglji, jedynie przepaską na biodrach i czemś w rodzaju prześcieradła, zarzuconego na ramiona, ciągle jest nieustannym tematem rozmów,

**podziwu a często i kpin.**

Kościsty biust i nogi Mahatmy Ghandiego, porosłe gęstym starczym włosem, mogą być przecież tematem do docinków i żartów. Dziwny kontrast z ubóstwem stroju przypominającego gorące słońce Starych Indyj stanowią wielkie okulary na niekształtnym nosie, zaczepione za odstające uszy byłego adwokata angielskiego. Mahatma tak, jak kiedyś bronił klientów wobec sądu angielskiego, tak obecnie broni 300 miljonów Hindusów wobec sądu świata.

Mahatma mieszka w brudnej i ubogiej dzielnicy Londynu East End w tak zwanym Kingsley-Hall. Pierwszego dnia po przybyciu do stolicy, Wielkiej Brytanji, Ghandi wstał, swoim zwyczajem o godzinie 4 rano i w 20 minut potem

**był już na spacerze.**

Napotkanemu policjantowi oświadczył, że właśnie te uliczki, a nie wspaniałe aleje śródmieścia dogadzają mu, rad jest, że tu właśnie zamieszkał. W domu u siebie nikogo Gandhi nie przyjmuje a ktokolwiek się o niego pyta, otrzymuje odpowiedź, że „mister Gandhi wyszedł i nie wiadomo kiedy wróci“. W istocie Gandhi poza posiedzeniami konferencji, siedzi stale w domu i bądź czyta gazety, bądź też spędza czas na rozmyślaniach, które przeciętny Europejczyk bierze za lenistwo, a w gruncie rzeczy Gandhiemu

**dają siłę,**

mimo starczego wieku, do tem energiczniejszej walki o prawa swego narodu. Na posiedzenia Okrągłego Stołu Gandhi jedzie samochodem. Przed nim i za nim zdążają auta policyjne, które czuwają, by Ghandi nie padł ofiarą zamachu.

Naturalnie leader hinduski na posiedzenia te nie zabiera swojej kozy, z którą rzeczywiście przyjechał do Londynu i której mleko stanowi prawie wyłączne jego pożywienie. Koza zostaje w przytułku Kingsley-Hall, a po powrocie Ghandiego wita swego pana głośnem beczeniem.

**Pamiętajcie o inwalidach wojennych.**

# Odwieczne centrum religijne.
# JESIEŃ w JEROZOLIMIE.
## W kolebce ducha ludzkości.

**Jerozolima, we wrześniu.**

Jerozolima jest zbudowana wysoko, gdyż na górach i pagórkach, na dziale wodnym pomiędzy morzem Martwem a Śródziemnem, całkiem blisko tego nieba, które w Jerozolimie jest bardziej czyste i przejrzyste, aniżeli gdziekolwiek na świecie... W niebie Jerozolimy kryje się coś szczególnie pięknego, a przedziwny urok mają również tutejsze gwiazdy. W czasie nocy księżycowych niepospolita biel kamieni zmienia się w popielaty kolor starego srebra i zdaje się, że jakaś świętość unosi się w powietrzu.

Jerozolima wzrusza każdego człowieka, który potrafi zrozumieć mowę starych kamieni i nieśmiertelnych legend. Lecz oprócz tego w murach Jerozolimy kryje się jakaś dziwna moc, która opanowuje wszystkich, nawet tych, którzy nie chcą o niej nic wiedzieć, a jednak muszą podporządkować jej swą duszę.

Dla setek tysięcy ludzi Jerozolima jest miastem nietylko świętem ale i najświętszem. Jest miejscowością, nad którą rozwinął się cały czar przyrody. Ma ona białe domy o płaskich dachach i czerwonych szczytach, z wieżycami i kopułami, otulone zielonemi górami i otoczone cyprysami. Zaprasza do siebie licznych gości. Uroczysta i dumna, rzadko otwiera bramy swego zamku dla skromnych poddanych, a goście przychodzą chętnie, aby raz w roku uczcić króla nad królami — w dniu Jego święta — na Wielkanoc. Odbywają się wówczas pielgrzymki z całego świata do świętego miasta, które leży wysoko pomiędzy dwoma morzami i czterema pustyniami. Goście płyną przez sześć bram, a są wśród nich chrześcijanie, Żydzi i muzułmanie, a nawet podróżnicy wszystkich państw i krajów.

Po tem święcie zamykają się niewidzialne bramy miasta, które otula słoneczny welon letni, a gdy nadejdzie południe, białe domy zdają się tańczyć w rozedrganem powietrzu. Miasto i dolina stają się prawie całkiem białe, a okoliczne wzgórza wyglądają jak gdyby śniegiem pokryte, chociaż wcale nie są wysokie.

W jesieni, gdy przychodzą

**pierwsze ulewne deszcze,**

powietrze nabiera nowego aromatu i wilgoci. Konie chciwie wciągają nozdrzami zapach wiatru, idącego od morza, a nocami nad miastem osiadają leciutkie mgły. Wygląd miasta staje się

**poważny i surowy,**

jak przedsionek gmachu sądowego. I znowu przychodzą doń liczni goście z północy i południa na uroczystości jesienne. Lecz na powitanie ich niema już wonnych kwiatów, tylko smętne tony baraniego rogu. Jerozolima ma wówczas wygląd sędziego a przybysz — winowajcy i pokutnika.

Piękne jest miasto Jerozolima, duże, potężne i święte — ale również i nieprzyjemne. Nie chce bowiem zmienić swego charakteru, a mieszkańcy jego muzułmanie, chrześcijanie i Żydzi — zawzięcie bronią stanu dzisiejszego. Nie wolno więc np. budować domów z cegieł lub betonu lecz jedynie

**z kamienia ciosanego,**

mimo iż są one znacznie droższe i wskutek tego rozwój miasta jest bardzo utrudniony. Nawet w nowych osiedlach w ogrodach, ciągnących się dookoła Jerozolimy, zachowują dawne wzory. Nie wolno nawet przejściowo budować żadnych baraków, nie wolno osiedlać się tam rzemieślnikom i kramarzom. Wygodę życia i rozwój całych dzielnic poświęca się dla tradycji.

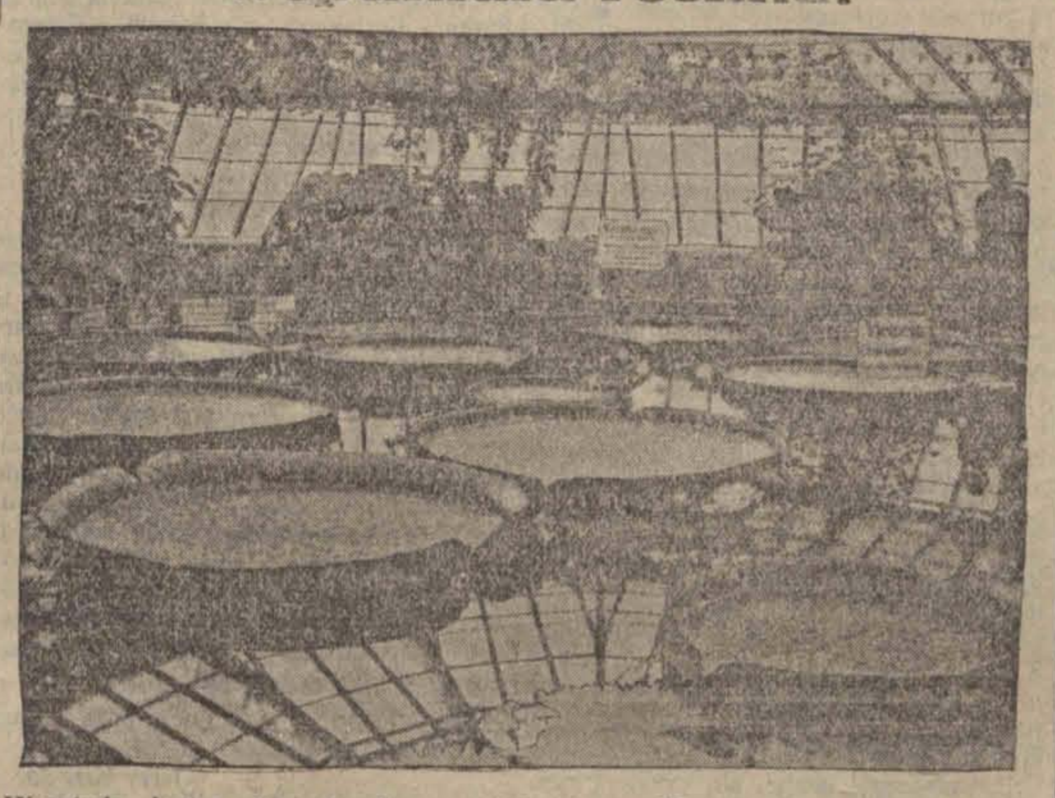
Jeruzalem, miasto kościołów, synagog i meczetów, jest pod każdym względem bardzo solidne i rozważne. Tak nakazuje mu jego godność. Czuje się ośrodkiem całej kuli ziemskiej.

Wszyscy, co stale tu mieszkają, są tym samym opanowani duchem. Wszystkie te niezliczone gminy, które mają tu swe oddzielne kolonje, są od siebie odseperowane i bacznie czuwają nad swymi członkami. Jerozolimę zamieszkują przedstawiciele wszystkich narodów świata. A więc indyjscy i marokańscy muzułmanie, chrześcijanie z Abisynji i Armenji, wirtemberscy templarjusze, misjonarze szwedzcy, syryjscy nacjonaliści i rosyjscy komuniści, greccy pustelnicy i włoscy Franciszkanie, kaukascy Żydzi i miljonerzy amerykańscy, a poza tem moc Żydów z całego świata, z Chin, Niemiec, Czech, Bagdadu, Tunisu, Polski, Syberji...

Każdy czci i chwali święte miasto na swój sposób i wszyscy razem składają hołd wiecznej i pięknej Jerozolimie.

**Wr.**

# Wspaniała roślina.



W palmiarniach kwitną obecnie wspaniałe okazy „Victoria Regia“, której liście mają charakterystyczny wygląd olbrzymich, pływających talerzy.

# Bomby dla sklepu galanteryjnego
## i karabiny maszynowe dla.. sportowców.

Policja w Chicago wpadła na trop olbrzymiego transportu nielegalnego zawierającego

**28.000 bomb gazowych**

i dwa karabiny maszynowe.

Bomby adresowane były do jednego ze sklepów galanteryjnych którego właściciel oświadczył, że były one przeznaczone tylko „do zabawy“.

Policja podejrzewa jednak, że miały one służyć strajkującym operatorom filmowym w celu steroryzowania właścicieli kinoteatrów.

Karabiny maszynowe natomiast adresowane były do magazynu z przyborami sportowemi, którego właściciel zamieszany był w rzeź w r. 1929 kiedy to szajka bandytów ustawiła pod ścianą i zmiotła ogniem karabinowym sześciu członków bandy konkurencyjnej.

Jak ustaliło ówczesne śledztwo, karabiny użyte do tego morderstwa masowego nabyte były właśnie w owym magazynie.

---

Marja Żurawska

Przedruk wzbroniony

# TAJEMNICA „CZARNEJ RĘKI“
## POWIEŚĆ.

37

— Panno Miro, czy pani mnie ma za tchórza, czy pani sądzi, że opuściłbym panią w chwili gdy pomoc moja może być potrzebną.

Czy pani się nie domyśla, iż życie pani jest mi stokroć droższe od własnego? Niech pani nie odtrąca mych usług, jestem pani zupełnie oddany i wierny jak pies. Pragnę tylko dopomóc, nie prosząc o nic wzamian. Gdy będę wiedział, że nic pani nie grozi, na rozkaz pani zniknę z jej życia.

Wiem przecież, jaka otchłań nas dzieli i są słowa których nigdy nie wypowiem.

Drobna rączka zacisnęła się na mej dłoni i cichy głos odszepnął:

— Dzieli nas otchłań, lecz nie ta o której pan myśli, inna. Zwierzenia moje naraziłyby na niebezpieczeństwo, życie istot dla mnie najdroższych, więc dlatego milczę.

Rozluźnił się uścik drobnej rączki a zdobiąca ją bransoleta zsunęła się i upadła na ziemię. Podniosłem ją i oddałem właścicielce.

— Niech pan ją włoży do kieszeni, odda mi ją pan w domu, spada mi ciągle i mogłabym ją w ogrodzie zgubić.

Spełniwszy rozkaz rzekłem:

— Panno Miro, rozumiem, że trzeba być bardzo ostrożnym, lecz trzeba też pomyśleć o wyzwoleniu, nie można być zawsze ofiarą, a na to pomoc jest konieczna.

Słowa moje wywarły ogromne wrażenie. Mira spojrzała na mnie jakby zdumiona.

— Pan dużo rzeczy zaobserwował i zbyt jest domyślny, dlatego właśnie grozi niebezpieczeństwo.

— Wiem nawet więcej niż pani przypuszcza i właśnie dla tego chcę pani służyć.

— Nie chodzi o mnie, ale o Władzia, miałam pewien plan, na przeszkodzie którego stanęła jego choroba, a teraz znów muszę czekać.

— Czy nie sądzi pani, że pomoc Stenforda mogłaby być cenną?

— Stenford! — zawołała. — Przecież Stenford i... ktoś inny to jedna ręka.

Oniemiałem z przerażenia i doznałem wrażenia że cały świat zawirował około mnie.

Robert Stenford członkiem związku „Czarnej ręki“. Boże jakiż ja byłem naiwny żem tego się nie domyślił. I temu człowiekowi robiłem zwierzenia. Na jego wsparcie liczyłem, czekałem jego rozkazów.

— Czy jest pani tego pewna? — wykrztusiłem wreszcie.

— Najzupełniej, mam dowody.

— Panno Miro, czy nie może, mi pani zwierzyć się ze wszystkiem, abyśmy mogli wspólnie obmyślić jakiś plan wybawienia.

— Tak, powiem panu wszystko, liczę na pana pomoc bez której nie mogę się już obejść. Wiem, że ryzykuje wiele, lecz trudno, trzeba raz z tem skończyć.

Odgłos zbliżających się kroków przerwał rozmowę. Kamerdyner przychodził oznajmić o przybyciu doktora Serjean, który pragnął widzieć się z Mirą.

— Jutro spotkamy się o tej samej porze, w tem samem miejscu, dziś proszę o niczem nie wspominać w domu, każde miejsce jest niebezpieczne — szepnęła mi odchodząc. Musiałem więc czekać, choć każda chwila wiekiem mi się wydawała i palił mnie niesłychany niepokój. Obawiałem się, że moim nieopatrznym krokiem naraziłem najdroższą mi istotę na jeszcze większą grozę. Nie mogłem sobie darować mego postępku. Czułem się jak w matni.

Resztę dnia spędziłem z Mirą w pokoju Władzia, ponieważ doktór rozwolił mu już bawić się i rozmawiać. Graliśmy więc razem w różne spokojne gry, aby go rozerwać i tak upłynął czas aż do wieczora.

Gdy Mira i pani Depertois udały się na spoczynek, wierny obietnicy danej baronowi, obszedłem cały pałac i starannie pozamykałem wszystkie drzwi na klucz.

Powróciwszy do mego pokoju, czytałem długo w nadziei, że myśl moja oderwie się od nurtującej zmory, lecz napróżno, nie rozumiałem nawet tego co czytałem. Mijały godziny i liczyłem tylko, ile mnie ich jeszcze dzieli od chwili gdy Mira powie mi słowo swej tajemnicy. Około jedenastej przypomniałem sobie, że nie byłem w bibljotece i nie zamknąłem drzwi, łączących ją z przejściem do kaplicy.

Od bibljoteki dzielił mnie cały pałac tonący już w ciemnościach. Wziąłem więc kieszonkową latarnię i stąpając ostrożnie, posuwałem się cichutko po długich korytarzach i salonach.

Przechodząc koło pokoju Miry, zauważyłem smugę światła sączącą się przez szparę między drzwiami a posadzką, widocznie młoda dziewczyna nie spała jeszcze, serce zabiło mi mocniej, myśląc o niej i jasna jej postać stanęła mi żywo w myśli.

— Obym tylko mógł przyjść jej z pomocą, obym mógł ją uchronić, wyrwać z rąk nikczemnych opiekunów, wyświetlić ich ciemne sprawy, oddać w ręce sprawiedliwości — myślałem.

Posunąłem się dalej bez szmeru i wkradłem się do bibljoteki. Blask księżyca w pełni, wpadający przez wielkie okno, zalewał cały pokój srebrnym lśniącym promieniem. Nad kominkiem odcinał się portret pendzla Dawida i postać mężczyzny w napoleońskim mundurze zdawała się wychylać z ram.

Zdziwiło mnie, że drzwi prowadzące do korytarza w kierunku kaplicy są otwarte na rozcież, nie zapalając światła zbliżyłem się do nich chcąc je zamknąć. Wtem doleciał z korytarza jakiś szmer jakby oddalających się kroków.

Cichaczem przekroczyłem próg i jąłem się skradać wzdłuż wąskiego przejścia. Wzrok mój nie przenikał ciemności, lecz nie chciałem zapalać latarni aby nie spłoszyć osoby kroczącej przede mną. Kierowałem się słuchem i wyczuciem, licząc na promień księżyca który wpadnie przez niewielkie okienko znajdujące się w załomie i oświetli postać idącego. Nie myliłem się, po chwili cień olbrzymi przesunął się w miejscu gdzie smuga bladego światła rozpraszała mrok. Poznałem barona.

— Więc wyjazd jego ze Stenfordem do Paryża był tylko udany — pomyślałem, a zarazem ogarnęła mnie nieprzeparta chęć przekonania się dokąd się udaje.

— Prawdopodobnie musi gdzieś istnieć jakieś wejście do podziemia ciągnącego się od starego cmentarzyska aż do kaplicy i baron się doń kieruje — kombinowałem dalej — muszę to wyśledzić, starając się aby mnie ne ujrzał. Z zapartym tchem posuwałem się dalej, doszliśmy aż do kaplicy tonącej w półmroku. Baron nie odwracał się szedł teraz pewnym i szybkim krokiem do zakrystji. Ciekawość moja doszła do zenitu.

Dotarliśmy do wielkiej dębowej szafy, wgłębionej w ścianę i służącej do chowania ornatów.

Baron się schylił i dłoń jego zdawała się czegoś szukać. Stałem opodal w ciemnościach ściskając w ręku rewolwer. Po chwili dno szafy rozsunęło się, odkrywając małe żelazne drzwiczki wiodące bezwątpienia do podziemia. Nagle baron się odwrócił, oślepił mnie blask światła, latarni które mi błysło w oczy, migawkowym ruchem rewolwer został mi wytrącony, potężne uderzenie pięścią w głowę ogłuszyło mnie. Czułem się schwytany i nadludzką siłą wtrącony w ciemną przepaść.

Obudził mnie z odrętwienia szalony ból w głowie i wszystkich członkach. Z trudem sięgnąłem ręką do czoła, natrafiłem na coś mokrego i zrozumiałem że to krew. Próbowałem się obrócić, lecz nie miałem siły wykonać ruchu. Ciężkie powietrze tamowało oddech, po chwili zrozumiałem, że jestem w podziemiach. Ogarnęło mnie znużenie tak wielkie, że zapadłem w półsen; jednak powoli odzyskałem przytomność i cała moja przygoda stanęła mi w oczach lecz wydawała mi się tak nierealna i daleka, jak gdyby miała miejsce przed wiekami i była mi zupełnie obojętną. Dokuczało mi nieznośne pragnienie, usta miałem suche, widocznie gorączką spalone.

— Wody! — wykrzyknąłem głośno — chcę pić. Wody!

Dźwięk własnego głosu zbudził mnie zupełnie, doznałem wrażenia, że pękła jakaś zasłona i rozjaśniło mi się w myślach. Przecież zostałem przez barona wrzucony w podziemia i widocznie zemdlałem.

(C. d. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Akcja oszczędnościowa, prowadzona przez komisję w zarządzie miasta, dała ogółem w dziedzinie administracyjnej 16 miljonów oszczędności w stosunku do preliminowanych kwot. Min. spr. wewn. w uwagach do budżetu określiło konieczność zmniejszenia pozycji dochodowych o 10 miljonów złotych. Komisja oszczędnościowa bada nie stronę dochodu oszczędnościowego, lecz wydatki. Prace komisji rozwijają się w dalszym ciągu, w najbliższych dniach oczekiwane jest zarządzenie prezydenta miasta w sprawie zmniejszenia t. zw. funkcyjnych i renumeracji, wypłacanych naczelnikom, wyższym urzędnikom i członkom magistratu.

* * *

W sierpniu zarejestrowano w Warszawie 159 zachorowań na dur brzuszny i 32 zamiejscowe, o 9 więcej, niż w lipcu, 14 — czerwonki, (o 9 więcej), 63 — szkarlatyny i 10 zamiejscowych (o 12 mniej), 51 — dyfterytu i 4 zamiejscowe (o 28 mniej), 1 — odry (o 9 mniej), 162 — kokluszu (o 14 więcej), 30 — jaglicy i 49 zamiejscowych (o 9 mniej), 55 — róży i 8 zamiejscowych (o 7 mniej), 1 — zakażenie połogowe i 3 zamiejscowe (o 4 mniej), 7 — pokąsania przez psów wściekłych (o 5 więcej), wreszcie 159 — gruźlicy i 23 zamiejscowe (o 65 mniej).

* * *

W r. z. w szkołach powszechnych dożywiano kilkanaście tysięcy dzieci z inicjatywy komisji opiek szkolnych, która dostarczyła artykuły żywności kuchniom organizowanym w poszczególnych szkołach przez komitety rodzicielskie. W r. b. sytuacja przedstawia się gorzej. Pogłębienie kryzysu w dwójnasób zwiększyło ilość głodnych dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych i średnich. Klęska niedojadania dotknęła 30 tysięcy dzieci. Komisja opiek szkolnych opracowała plan pomocy. Poza kuchniami w szkołach ma być urządzona centralna kuchnia z rozwożeniem gotowego jadła do szkół. Akcja pomocy rozpocznie się w czasie najbliższym.

* * *

W ostatnich czasach szerzy się sprzedaż alkoholu z gorzelni potajemnych, nie różniącego się prawie w cenie od monopolowego. Alkohol ten zawiera znaczną ilość pierwiastków trujących, powodujących śmierć lub kalectwo.

* * *

Zarząd Kasy Chorych zawiadomił wydział opieki społecznej magistratu, iż ze względów budżetowych od dnia 30 września r. b. nie będzie umieszczał chorych gruźlicznych na poczet zarezerwowanych dla kasy 20 miejsc w sanatorjum w Otwocku.



# Matkę i dwie siostry

## usiłował spalić szaleniec.

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec wsi Bożatele, gm. dereczyńskiej Marjan Szerecki, nerwowo chory, wczoraj wieczorem zamknął w oddzielnym pokoju swoją

**matkę i dwie siostry**

i podpalił dom ze wszystkich stron, po czem zbiegł do lasu.

Dom spłonął doszczętnie. Kobiety uratowano w ostatniej chwili.

**KRATECZKI.**

# Wenecja w Łodzi.

## Nieudane kombinacje.

Jedna jest dziedzina, w której człowiek nigdy nie może powiedzieć prawdy. Dziedziną tą jest obecna pogoda. Gdy powiem: ach, jaki deszcz pada, to w tym momencie zacznie świecić słońce, gdy natomiast powiem: nareszcie trochę słońca, to możecie być przekonani, że nim skończę mówić, lunie deszcz. To już tak jest na świecie, że wszystko dzieje się logicznie. Gdy bałagan jest na świecie, również i natura robi hocki - klocki i zamiast pięknej polskiej jesieni darzy nas szpetnym deszczem. No i — mrozem. Ale my wiemy czyja to robota. Wiadomo. To przemysłowcy węglowi gwałtownie potrzebują gotówki i spowodowali wczesne zimna, abyśmy musieli kupować węgiel. Ale grunt, nie dać się. Żeby nawet jutro było 10 stopni mrozu, przed 15 października węgla nie kupię i koniec. Nie kupię, bo mi się tak podoba, bo nie chcę, bo niemam pieniędzy. Zaraz ktoś pomyśli, że ten ostatni wzgląd jest najważniejszy i — omyli się. Wcale nie jest ważny, gdyż weksle za węgiel dzięki Bogu jeszcze przyjmują, a ja pisać przecież umiem. Data wystawienia, suma, data płatności, naturalnie jaknajdalsza, chociaż w gruncie rzeczy jest to obojętne wobec faktu, że i tak weksli nie wykupuje się, bo niby zaco?

Wenecjanie naturalnie nie mają takich kłopotów. Takim, to jest dobrze. Zawsze panie dziejku, lato, ciepło, tego — ten, słoneczko, paniedziejku, świeci i żyć, paniedziejku, takim, nie umierać. Ale Łódź jest nawet podobna do Wenecji. Z brudu mianowicie. Wenecja także jest niechlujna. Wenecja też ma osobliwe zapaszki, które człowieka przyprawiają o torsje. Wenecja ma kanały, Łódź wprawdzie kanalizacji niema, ale zato ma rynsztoki, w których, wprawdzie nie prawdziwe, - ale malutkie łódeczki młode łodzianiątka puszczają, ku wielkiej swej uciesze.

Co zresztą dużo gadać. Łódź ma wogóle Wenecje. A jakże. Fabrykę gilz „Wenecja". Właściciel tej fabryki musiał już przedemną zrobić spostrzeżenie, że Łódź jest bardzo podobna do Wenecji i dlatego właśnie tak nazwał swoją fabryczkę, chociaż ona mieści się w Łodzi.

To, że piszę dzisiaj o „Wenecji" nie znaczy, abym miał tę firmę reklamować, abym miał twierdzić, że jej gilzy są lepsze lub gorsze od jakiegoś „Sokoła", „Filigran - Herbowo" czy innych „Czterowatek". Nie. Dlatego tylko piszę o „Wenecji", że pracownik tej fabryki wmieszany jest w aferę, która jest istotą, dzisiejszych krateczek.

**WENECKIE KŁOPOTY.**

W fabryce gilz „Wenecja" pracował 19-letni Józef Marciniak, który ręcznym wózkiem rozwoził do sklepów gilzy. M. i. 3 czerwca zawiózł dwie skrzynki gilz wartości 210 zł. do sklepu Józefa Kinasta przy ul. Kątnej. Przyznam się szczerze, że nie bardzo rozumiem o co tam poszło, dość że było coś nie w porządku. Marciniak gilzy zawiózł, potem odebrał, fabryce nic o tem nie powiedział, czy coś w tym guście, w każdym jednak razie popełnił t. zw. kryminał. Miał nawet spólnika, któremu jednak winy nie dowiedziono, Józefa Marciniaka jednak Sąd Grodzki skazał na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

I co to kogo właściwie, poza Marciniakiem, obchodzi?

**Jerzy Krzecki.**

# Modlitwa matki w sądzie.

## Śmierć w walce o mieszkanie.

**Z Olkusza donoszą:**

Wczesną wiosną r. b. w cichej wiosce Kolkowicach pow. olkuskiego rozegrał się krwawy dramat. Marjanna i Stefan małżonkowie Otolińscy zginęli z rąk brata i szwagra. Powodem zbrodni było mieszkanie. 28-letni Piotr Janeczek, gospodarz małorolny kupił od matki zagrodę z całem obejściem. W kupionym przez Janeczka domu mieszkał jego szwagier Otoliński z rodziną. Janeczek mieszkał

**kątem u innego gospodarza.**

Kulminacyjnym punktem dla Janeczków był powrót z Belgji właściciela domu, w którym mieszkali. Janeczek miał kategorycznie wymówione mieszkanie i termin do opuszczenia bardzo krótki.

W krytyczne południe Janeczek poszedł do Otolińskiego, by ostatecznie załatwić sprawę mieszkania. W czasie rozmowy Janeczek wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do szwagra i siostry. Otolińscy bez jęku

**padli martwi na ziemię.**

Janeczek sam oddał się w ręce policji.

Onegdaj sąd okręgowy rozpoznawał sprawę Piotra Janeczka. Zbadani świadkowie wyrazili się o oskarżonym bardzo dobrze. Świadek, mały brat oskarżonego z płaczem mówił: „brat Piotr jest lepszy od ojca". Matka w czasie obrony klęczała i modliła się ze złożonemi rękami. Sąd wydał wyrok skazujący Janeczka

**na 3 lata więzienia.**

Prokurator zapowiedział apelację.

# „Zrzeszenie bezrobotnych pracowników umysłowych".

## Generalna zbiórka na prezesów.

**Z Poznania donoszą:**

Na terenie Wielkopolski począwszy od roku 1926, poczęła działać pod nazwą „Zrzeszenie bezrobotnych pracowników umysłowych", grupa ludzi, obdarzonych większym tupetem, niż uczciwością. Urządzali oni szereg

**zbiórek i zabaw,**

na cele niesienia pomocy bezrobotnym, które jednak rzadko kiedy były dochodowe. Nie mogło to się oczywiście wszystkim podobać, tak, że wkońcu władze policyjne zostały poufnie powiadomione o nie nazbyt rzetelnych praktykach prezesów tego stowarzyszenia.

Dochodzenia wstępne były wprost rewelacyjne. Okazało się, że nietylko księgi kasowe były prowadzone niesumiennie, ale że w dodatku stowarzyszenie to składa się właściwie z samych swoich prezesów, posiadających, za sobą bogatą

**przeszłość kryminalną.**

Po niedość dochodowych rządach niejakiego Kubiaka i następującego po nim nie mniej sympatycznego Schaluszke, ster rządów w tem towarzystwie wzajemnej adoracji objął weteran kunsztu przestępczego, mąż o imponującej nazwie Marszałkiewicza, liczącego sobie ufnością darzącą liczbę lat sześćdziesięciu.

Marszałkiewicz z wprawą, nabytą podczas 20-letniego pobytu w więzieniach Hamburga, Wrocławia, Berlina oraz licznych krajowych, zdecydował urządzić generalną zbiórkę na rzecz „bezrobotnych" rzecz jasna,

**tylko prezesów.**

W tym celu, w pierwszym rzędzie, zwrócono się do władz policyjnych o pozwolenie. Policja, mająca w owym czasie o wiele poważniejsze sprawy do załatwienia, niż zwracanie uwagi na działalność przestępcy kryminalnego, pozwolenie z gotowością udzieliła. Rozpoczęto wówczas kwestę z cierpliwością iście bernardyńską.

Panowie „prezesi" Marszałkiewicz i Schaluschke wyruszyli w raid okrężny, który objął Kórnik, Oborniki, Inowrocław, Krotoszyn, Ostrów, Śrem, Kościan, Leszno i wiele innych wielkopolskich miasteczek.

„Dobroczyńcy" bezrobotnych nie ominęli dosłownie ani jednej sposobności, aby wyłudzić możliwie dużo grosza. Zahaczali o każdą plebanję, o każdy dwór zamożniejszy, rzemieślnika, wszędzie w łzawych słowach przedstawiając ciemną niedolę

**bezrobotnego pracownika umysłowego.**

To też datki sypały się istotnie hojnie i wszystko szło hyclom jak z płatka. Aż gdy doszło do podziału, okazało się, że jeden „prezes", pan Marszałkiewicz nabił resztę „prezesów" na przeszło 20 tysiecy złotych.

Tego nie mógł ich złodziejski honor ścierpieć i oddali sprawę do policji. Pan prezes Marszałkiewicz który siedzi już 10 miesięcy stanie w najbliższym czasie przed sądem.

# Główką dziecka o słup.

## Wyrodną matkę skazano na 2 lata więzienia.

**Z Torunia donoszą:**

Służąca Agata Borek, lat 27, znalazła się na ławie oskarżonych przed tutejszym Sądem Okręgowym, pod zarzutem zabójstwa swego

**nieślubnego dziecka.**

Oskarżona udusiła niemowlę, a gdy ono dawało jeszcze słabe znaki życia, uderzyła główką o słup, a następnie owinęła w łachmany i zakopała za stodołą.

Wyrodna, bez serca matka, do zarzuconej zbrodni się przyznała, wobec czego Sąd wymierzył najniższy wymiar kary, zasądzając ją na 2 lata więzienia.

# Radjo-kącik

**WTOREK.**

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10—13.10 Muzyka z płyt, 13.10 Urzęd kom. Państw. Inst. Meteorologiczn., 14.50 Komunikat gospodarczy, 15.25 „Nowy szósty tom ‚Pism' J. Piłsudskiego" omówi por. Wł. Malinowski, 15.45 „Chwilka lotnicza", wygł. p. Z. Kawecki, 16.00 Muzyka z płyt 16.45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.50 Odczyt z Krakowa, 17.15 Muzyka z płyt, 17.35 Odczyt z Katowic, 18.00 Koncert, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce. 19.25 Muzyka z płyt, 19.40 Giełda rolnicza, 19.55 Urzęd kom. Państw. Inst. Met., 20.00 Pras. Dz. Radj., 20.10 Kom. sportowy, 20.15 Koncert popularny, w przerwie Kwadrans liter. Opowiadanie Knuta Hamsuna „Na ulicy", 22.00 Feljeton p. t. „Gdy zapadnie mrok" wygł. p. I. Dehnelówna, 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.20 Kom. sportowo-lotniczy, 22.25 Komunikaty, 22.30 Program na dzień nast., 22.35—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

**KATOWICE, wtorek, 408,7 m.**

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka z płyt, 13.10 Kom. meteorol., 14.50 Kom. gospod., 15.10 Komunikaty, 15.25 Odczyt i „Chwilka lotnicza". 16.00 Bajeczki młodszym radjosłuchaczątkom opowie Ciocia Hela, 16.15 Muzyka z płyt, 16.50 Odczyt z Krakowa, 17.10 D. c. muzyki z płyt, 17.35 Dr. K. Załuski: „Ku Besarabji", 18.00 Koncert z Warszawy, 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19.15 Rozmaitości, 19.30 J. Langman: „Piękno Śląska w fotografiach", 19.55—20.10 Transmisje z Warszawy, 20.10 Kom. sportowe, 20.15—22.20 Transmisje z Warszawy, 22.20 Kom. meteorol. i program na dzień nast., 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

**KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek, 1634,9 m.**

12.00 Komunikaty, nast. muzyka z płyt, 15.00—15.25 Dla młodzieży, 16.30—17.30 Koncert z Lipska, 17.30—17.55 Docent dr H. Weinert. „Ogień i miecz w rozwoju ludzkości", 18.00—18.25 P. Westheim: ‚Spółczesne zagadnienia sztuki", 19.00—19.25 Francuski dla początkujących, 20.00 Koncert z Lipska, 21.00 Transmisja ze Sztutgartu, 22.00 Przegląd prasy, komunikaty, nast. do 23.30 muzyka taneczna.

J. BRUNO-RUBY.

# Kajdanki.

Funkcjonarjusz policji Drain wsiadł do pierwszego z brzegu próżnego przedziału i ulokował się wygodnie. Jeździł pierwszą klasą. Była to — jak dotąd — jedyna dodatnia strona, której dostarczył mu jego zawód. Złożył na siatce swoją małą walizkę i usiadł bez ruchu, starając się w spokoju zgłębić samego siebie i swoją przyszłość. Odebrał właśnie od swego naczelnika jedną z najsurowszych admonicyj, jakie usłyszeć można. Dotąd jeszcze tętniły mu i paliły go uszy. Nazwano go „niepotrzebnym" urzędnikiem, trwoniącym bezużytecznie państwowe pieniądze.

Od roku, t. j. odkąd pozostawał na służbie bezpieczeństwa, nie zdołał zaaresztować nikogo. Omijali go przestępcy, jak omijało go szczęście. Ani jednych ani drugiego nie umiał chwytać w porę. Nie brakło mu inteligencji, ale nie posiadał bystrego oka detektywa, a może poprostu był „pechowcem". Taki stan rzeczy doprowadzał go do rozpaczy, nie dlatego, by stanowiło to dla niego kwestję ambicji, gdyż wyśmiewali się z niego koledzy, ale poprostu z powodu, że był żonaty i miał troje dzieci, a brak awansu poczynał stawać się, sprawą tragiczną.

Celowi tej podróży jednak przyświecał słaby blask nadziei. Wysłano go na poszukiwanie aresztanta zbiegłego z centralnego więzienia w Charente. Człowiek ten popełnił sadystyczne morderstwa i sterroryzował całą dzielnicę. Miejscowa żandarmerja od tygodnia próżno poszukiwała zbrodniarza. Gdzie ukrywać się mógł? Podawano rysopis jego jako człowieka średniego wzrostu, bardzo szczupłego, z charakterystyczną cechą szczególną: miał wzrok bardzo osłabiony i stale nosił okulary. Trudno było omylić się co do tożsamości osoby i należało przypuszczać, że nikt nie okazał zbrodniarzowi pomocy. Drain zanadto dobrze znał rasę przestępców, aby mógł przypuszczać, że zbieg zginął z głodu w ukryciu za jakim przydrożnym krzakiem... Mężczyzna trzydziestoletni, dość energiczny, by przemocą wydostać się z więzienia, potrafi w potrzebie żywić się w ciągu kilku dni surową marchwią i nie umrzeć z tego powodu. Zwierzyna zatem pozostała dosięgalna. Drain znał dobrze Charente, prowincję rodzinną swej babki i był przekonany, że to on położy rękę na zbiegu — o ile wogóle schwytać go będzie można. Kupił sobie mapę okolicy i ułożył zgóry plan strategiczny. Była to jego ostatnia szansa. Jeżeli zaaresztuje tego łotra, niepowodzenia przeszłości zostaną wymazane. Namacał w kieszeni rewolwer i kajdanki. Wierzył w swoje powodzenie.

Wsiadł do pociągu na dworcu Orsay, w kierunku Nantes. Przypuszczał słusznie, że zbieg skieruje się do jakiego portu. Bordeaux było za daleko. La Rochelle za mało zaludnione; udawał się więc do Nantes dla zarządzenia tam śledztwa i wydania potrzebnych przepisów przed wyjazdem do Charente.

W Blois do przedziału wsiadła młoda i elegancka kobieta, która zajęła miejsce naprzeciwko niego. Wysiadła w Saumur, gdzie na jej miejsce wsiadł młody człowiek, o powierzchowności uprzejmego ale głupkowatego prowincjała. Pociąg, zaledwie wyjechał z stacji, a nieznajomy już starał się naw[illegible] z Drain'em, proponując mu [illegible] carskie. Drain odmówił, marszcząc brwi. Był dobrze świadomy, że funkcjonarjusze policji — aczkolwiek niesłusznie — nie cieszą się sympatją ogółu, bądź dlatego, że przypominają grozę zbrodni, z któremi się stykają, bądź z powodu zawodu, czyniącego z nich stałych szpiegów. Stąd zawsze zachowywał się z rezerwą, aby nie być narażonym na przykrości z chwilą ujawnienia zajęcia. Pogrążył się w kontemplacji przemykającego krajobrazu. Towarzysz jego wszakże okazał pewną natarczywość. Również zwrócił uwagę swą na widoki za szybami wagonu i wygłaszał swoje zdanie o nich, zasięgając aprobaty Drain'a, który wreszcie stał się brutalny.

— Gdybyś pan wiedział z kim masz do czynienia, — rzekł — dałbyś mi spokój...

Nieznajomy podróżny podniósł na niego dwoje nieśmiałych oczu błękitnej barwy nieba.

— Jestem w policji, wiedz pan! — dokończył Drain.

Tamten uśmiechnął się mile (musiał być poczciwcem nielada) i odrzekł:

— Zazdroszczę panu! Zawsze pragnąłem służyć w policji...

Drain wzruszył ramionami, ale w zasadzie rad był z tej sympatji.

— Naturalnie czytał pan Sherlock'a Holmes'a? — zauważył. Młody człowiek przyznał się do tego. Czytał nietylko Sherlock'a Holmes'a, ale także pamiętniki wszystkich słynnych kryminalistów, a życie ich pełne przygód i zaparcia się siebie dla dobra ogółu wydawało mu się wspaniałe. Był altruistą i zadanie opiekowania się bliźnim stanowiło jego ideał najwyższy. Poczęstował Drain'a papierosem i prosił go o zakomunikowanie mu czegoś ze swoich przeżyć. Drain, porwany tematem, zrazu opornie a potem z wzrastającem ożywieniem zaczął opowiadać o swoich kampanjach i walkach, nie wspominając w całej rozciągłości o swoich niepowodzeniach. Nie przywykł do uwagi, gdy mówił, to też czuł sympatję coraz większą do młodziana, którego nieśmiałe ale jasne, szczere oczy zdawały się być odbiciem zacnej, czystej duszy.

— Niech pan sobie wyobrazi, — rzekł młody nieznajomy, — że dotąd nigdy nie widziałem kajdanków.

Śmiejąc się Drain wyciągnął te, które miał w kieszeni, a rozmówca jego wesoło podał ręce...

— Niech mi je pan przymierzy. Chcę wypróbować wrażenia...

Drain zaczerwienił się, przesądnie dotknął drzewa i oświadczył:

—Oszalał pan!... Nie żartuje się z takiemi rzeczami! Za nic na świecie nie zrobiłbym czegoś podobnego!

Nieznajomy zrozumiał delikatność Drain'a i uczynił gest dziękczynny.

— Rad jestem, — rzekł, — poznać człowieka tej wartości, co pan. Zaprosił Drain'a na śniadanie i obaj udali się do wagonu restauracyjnego.

Trzy ostatnie godziny drogi do Nantes minęły jak sen. Drain uścisnął dłoń swego nowego przyjaciela, którego znienacka ogarnął pośpiech. Szybko kierował się ku wyjściu, podczas gdy Drain spokojnie zdejmował walizkę z siatki. Jakiś gwar głosów i niesamowite podniecenie podróżnych przeszyły go dreszczem. Wyskoczył na korytarz. Przed zatrzymaniem pociągu — jak go poinformowano — czterej funkcjonarjusze policji wskoczyli do wagonu dla zaaresztowania pewnego młodego człowieka.

Głuchy cios wewnętrzny, jakiego doznał Drain, uświadomił go o wszystkiem. Ponownie oszukać się dał z powodu swej łatwowierności. Lekko zamglone wejrzenie błękitnych oczu nieznajomego zdradzało krótkowidza, który zdjął okulary. Sposób podania rąk pod kajdanki był cynicznym gestem zatwardziałego przestępcy. Drain wychylił się za okno. Nie mylił się wcale. Czterej policjanci prowadzili jego towarzysza podróży. Miał go w rękach, a tamten zadrwił sobie z niego, i innym dostała się gratka! Drain rozumował słusznie, przypuszczając, że zbrodniarz uda się do Nantes, lecz nie przewidywał, że tamten okólną drogą zdobędzie sobie ubranie i pieniądze od jakiego wspólnika.

Drain z dworca wyszedł na bulwary nadbrzeżne. Słychać było dźwięk łańcuchów, ciężkie statki rysowały się na tle krwawego nieba zachodu. Od morza pędziły chmury. Ryczały syreny...

Drain rzekł sobie, że jest idjotą o zmarnowałem przez głupotę swą życiu. Postanowił z sobą zakończyć, ale umiał pływać i wiedział, że nastąpi reakcja, gdy znajdzie się w ciemnej wodzie, szumiącej u jego stóp. I wówczas z gorzką ironją przypomniał sobie niesamowite bransoletki, jakie miał w kieszeni. Wyjął je, zręcznie przymocował na rękach, a zabezpieczywszy się tym sposobem od tchórzostwa, głową naprzód rzucił się do wody.

Głuchy dźwięk — — —, kaskada błyszczących kropel... I Drain znikł w toni. Kajdanki wreszcie przydały mu się do czegoś.

Tłum. L. M.

## SPORT

# Wisła uległa Lechji.
### Garbarnia na czele tabeli.

Wczorajsze rozgrywki ligowe przyniosły nielada sensację, bowiem dwukrotny mistrz ligi krakowska Wisła, poniosła porażkę od najsłabszego zespołu Ligi — lwowskiej Lechji. Drużyna lwowska nie poprawiła swej sytuacji i nadal tkwi na samym końcu, postawiła natomiast w krytycznej sytuacji Wisłę, jako kandydatkę na mistrza ligi.

ŁKS po pięknej walce uporał się z leaderem Ligi krakowską Garbarnią, Warta zwyciężyła Polonję i tem samem wzmocniła swe szanse do tytułu. Czarni, zwyciężając Warszawiankę, zamienili się z nią miejscami. Cracovia, remisując z Pogonią, definitywnie wydostała się z zagrożonej strefy. Pogoń zaś usadowiła się na trzeciem miejscu, i pretenduje także do tytułu.

W walkach o miejsce do Ligi ŁTSG wzmocnił swe szanse do tytułu mistrza grupy, bijąc Gryfę, — Legja poznańska pobiła Skrę i usadowiła się na drugiem miejscu, zatem ostateczna walka o tytuł mistrza grupy rozegra się między ŁTSG i Legją w Łodzi.

Wczorajsze wyniki meczów przedstawiają się następująco:

**Warszawa:**

**Czarni —Warszawianka 2:0 (2:0)**

Gra prowadzona była na niskim poziomie i mecz miał przebieg mało interesujący. Bramki zdobyli Łańsko i Makuc. Sędziował p. Walczak.

**Warta — Polonja 2:0 (1:0)**

Drużyna poznańska zwyciężyła zasłużenie, dzięki lepszej grze swego napadu. Bramki zdobyli Knioła i Szerfke. Sędziował p. Rettig.

**Lwów:**

**Lechja — Wisła 2:0 (1:0)**

Porażka Wisły jest niewątpliwie największą sensacją niedzieli piłkarskiej i najmniej spodziewanym tak znanej z nieoczekiwanych wyników Lechji. — Początkowo przeważała mocno drużyna krakowska, która nie potrafiła jednak wykorzystać kilku doskonałych pozycyj. W 22 minucie wypad Lechji przynosi bramkę, zdobytą przez Służkę. Do przerwy gra, mimo wysiłków Wisły toczyła się przeważnie w polu. Wisła ma i w drugiej połowie przewagę, której nie potrafi jednak zadokumentować bramkę. Na 8 minut przez końcem zdobywa Lechja ze strzału Małeckiego drugą bramkę. Sędziował p. Strończek słabo.

**Kraków:**

**Cracovia — Pogoń 1:1 (1:1)**

Zespół krakowski zdolny był osiągnąć wynik lepszy. Gra prowadzona była w słabem tempie. Bramki zdobyli Mitusiński i Kossok. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz.

**MECZE O WEJŚCIE DO LIGI.**

**Warszawa:**

**Legja — Skra 2:1**

Dla zwycięzców obie bramki strzelił Mazgaj. Dla klubu robotniczego Błażałek.

**Wilno:**

**82 pp. — 1 pp. Leg.**

Decydujący mecz grupowy przyniósł zwycięstwo 82 pp. w stosunku 2:1.

**Siedlce:**

**22 pp. — Rewera 6:1 (2:0)**

Bramki zdobyli Świętosławski — 2. Rusinek, Sebalski, Gadja i Bilowicz. Sędzia p. Miron.

**Radom:**

**Naprzód — RKS 3:2 (2:1)**

Bramki zdobyli Nastula 2 i Stefan.

**TABELA LIGOWA.**

| | Gier. | Pkt. | St. br. |
|---|---|---|---|
| 1) Garbarnia | 17 | 22 | 35:14 |
| 2) Wisła | 18 | 22 | 44:25 |
| 3) Pogoń | 17 | 22 | 34:27 |
| 4) Warta | 16 | 21 | 47:21 |
| 5) Legja | 17 | 21 | 43:27 |
| 6) Ł. K. S. | 18 | 18 | 39:34 |
| 7) Ruch | 17 | 18 | 33:37 |
| 8) Polonja | 18 | 16 | 30:37 |
| 9) Cracovia | 17 | 16 | 26:39 |
| 10) Czarni | 18 | 12 | 23:44 |
| 11) Warszawian. | 17 | 10 | 29:46 |
| 12) Lechja | 18 | 10 | 21:56 |

**TABELA O WEJŚCIE DO LIGI.**

**Grupa I-sza.**

| | Gier | Pkt. | St.br. |
|---|---|---|---|
| 1. Ł. T. S. G. | 5 | 9 | 15 : 4 |
| 2. Legja | 5 | 7 | 14 : 8 |
| 3. Skra | 5 | 3 | 6 : 14 |

# Entuzjazm na boisku Czerwonych.
### „Główka" Herbstreicha decyduje o wygranej.

Wczorajsze zawody ligowe między ŁKS-em i Garbarnią, po żywej i ładnej walce zakończyły się zwycięstwem łodzian. Do walki obie drużyny stanęły w [illegible] składach. Garbarnia walczyła o **utrzymanie powodzenia w Lidze, ŁKS** zaś o lepsze miejsce w tabeli.

Z obydwóch drużyn, które walczyły nadzwyczaj ambitnie, Garbarnia okazała się drużyną

**lepszą technicznie,**

ŁKS zaś okazał się więcej bojowym i częściej stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką gości, niestety niewykorzystywanie przez atak Czerwonych. Z obu drużyn najlepiej wypadli bramkarze i obrona, pomoc w obu drużynach niezła, w ataku Garbarni najlepsza lewa strona z Pazurkiem i Bartoszem, prawa zaś słabsza ze względu na słabą grę Maurera. Atak ŁKS nie przedstawiał się jednolicie, najlepszy w ataku Durka, z którym pomoc krakowian nie mogła sobie dać rady.

Gra przez cały czas otwarta, raz po raz atakuje to jedna to druga strona, sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie, lecz do przerwy pozostaje

**wynik bezbramkowy.**

Po przerwie ŁKS wzmacnia tempo, przeprowadza szereg ataków, lecz bezskutecznie, Garbarnia nie rezygnuje i też przypuszcza gwałtowne ataki, głównie lewą stroną. Gra toczy się dalej, żadna drużyna nie jest w stanie zdobyć bramki, lecz naraz atak ŁKS-u zrywa się, prze i zdobywa przez Herbstreicha, z podania Sowiaka, w 32 min pierwszą bramkę dla Czerwonych. Zaciekłe ataki obu drużyn nie przynoszą zmiany i ŁKS wychodzi z boiska jako zwycięzca.

# I. K. P. zdobyło puhar dyr. Kannenberga.
### Wspaniałe zwycięstwo drużyny fabrycznej.

Sensacyjne zawody bokserskie jakie odbyły się w dniu wczorajszym w sali Geyera przyniosły wręcz

**niezwykły wynik.**

Union został pobity przez klub fabryczny IKP na głowę, w stosunku 13:3.

Aczkolwiek zawody te nie miały charakteru mistrzowskiego, gdyż drużynowe mistrzostwo Łodzi IKP zdobyło walcoverem, to jednak z powodu wliczenia tej imprezy do zawodów ogólnych o puhar dyr. Kannenberga miały one posmak zawodów punktowych, tembardziej, iż w wadze ciężkiej spotkały się asy tejże wagi, Stibbe, mistrz Polski i Konarzewski były mistrz Polski.

Meczem tym ŁOZB zawojował zwolenników pięściarstwa. Sala Geyera przepełniona była kompletnie. Kilkaset osób odeszło od kasy biletowej.

Zawiedli jednak nadzieje zwolenników emocji obaj ciężkiej wagi zawodnicy. Stibbe z ledwością trzymał się na ringu, Konarzewski mimo agresywności nie zdołał wykończyć przeciwnika. Poniósł też niezasłużoną „porażkę" albowiem wynik remisowy krzywdzi go w wysokim stopniu. Konarzewski to obecnie bezwzględnie

**najlepszy zawodnik wagi ciężkiej.**

Szkoda, że tego rodzaju spotkania nie prowadzone są bezwzględnie do rezultatu, gdyż nokaut byłby wyrazicielem jego agresywności.

Zawody w całości stały na wysokim poziomie i dały chwilami wspaniały obraz życia bokserskiego Łodzi. Zła organizacja, ciągłe kłótnie kierownictwa zawodów, żakowskie traktowanie niektórych zasadniczych posunięć, brak uspołecznienia u czynników zainteresowanych organizacją zawodów kłócenie się o paragrafy przepisów, interpretowanie tychże na ringu doprowadziło do tego, że walki były ciągle przerywane, a sędzia główny zmuszony był pouczać tych, którym godność reprezentowania boksu łódzkiego powierzyły kluby sportowe.

Najcięższe zadanie na tych zawodach przypadło sędziemu p. Kordaszowi, to też z uznaniem podkreślić należy jego rolę i oddanie się sprawie, w przeciwnym bowiem razie spodziewać się należało skandalu.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Leszczyński w wadze muszej osiągnął remis z Bicerem. Spodenkiewicz po czystej i równej walce zwyciężył Szlegiela. Spodenkiewicz to gwiazda przyszła Łodzi. W piórkowej wadze Zieliński IKP, remisuje z twardym Frankiem. W wadze lekkiej nieocenione uderzenie Banasiak czysto wykończył Szejna (Union). To samo uczynił w wadze półśredniej Garncarek z Baranowskim. Piękny prawosierpowy rozłożył młodego Unionistę w pierwszej rundzie przez k-o. Zajdel w średniej także przegrał niestety ze Stahlem i to zupełnie słusznie Stahl robi coraz większe postępy.

Najpiękniejsze spotkanie dnia to walka Kępy z Wurmem, zakończona zwycięstwem zasłużonem Kępy.

# Słaby mecz o piękny tytuł.
### Rozgrywki o wejście do Ligi.

Wczoraj na boisku WKS-u w godzinach przedpołudniowych ŁTSG stanęło do walki z bydgoskim Gryfem i zwyciężyło po nieciekawej walce w stosunku 2:1 (1:1).

Łodzianie grali b. słabo, forma ich pozostawia wiele do życzenia i nie rokuje wielkich nadziei na przyszłość, szczególniej w rozgrywkach finałowych, do których staną groźniejsi niż dotychczas przeciwnicy. Atak łodzian nie wykorzystał

**dwóch rzutów karnych.**

Bramki dla łodzian strzelili Voigt w pierwszej połowie i na 10 minut przed końcem Krolewiecki z karnego, dla Gryfu zaś Ziółkowski.

Sędziował p. Dowbór.

# Sportowy dzień m. Zgierza.
### Ł. K. S. — Sokół 3:1.

**Zgierz**, 28. 9. Dzień sportowy w Zgierzu pomimo nieodpowiednich warunków atmosferycznych

**był nader urozmaicony.**

Rano drużyna „Sokoła" gościła II-gą drużynę piłki nożnej ŁKS-u, po południu zjechała na mecz hazeny drużyna HKS-u łódzkiego, która rozegrała mecz z „Gimnazjum", a równocześnie o tej samej godzinie odbywały się zawody lekkoatletyczne urządzone przez ŻKS na boisku własnem.

ŁKS pokonał drużynę Sokoła bijąc ją w stosunku 3:1 (1:0). Jakkolwiek Sokół został pokonany, to jednak przyznać trzeba, że drużyna ta grała ładnie, a nawet do pierwszej połowy prowadziła.

Świątyni ŁKS-u ładnie bronił Miła.

Mecz hazeny nie był zbyt ciekawy. „Hakaesianki" pomimo, że grały w piątkę i bez swojej bramkarki Kordowskiej która grała w tym czasie w drużynie gimnazjalnej. mecz ten wygrały 5:4 (2:1). Bramkami podzieliły się: dla H. K. S. Połomska 3, Markowska 2, dla gimnazjum Šuberska 3, Podczaska 1.

Na program zawodów lekkoatletycznych ŻKS złożyło się: pięciobój, w skład którego weszło: bieg 100 i 800 mtr., rzut dyskiem, pchnięcie kulą i skok w dal oraz indywidualny bieg 1500 mtr. Do zawodów stanęła niewielka liczba zawodników z miejscowych poszczególnych towarzystw. W wyniku obliczania w pięcioboju zajęli:

I miejsce Miksz E. ŻKS
II miejsce Düsterheft W. ŻKS
III miejsce Sołtysiak S. HKS

Do biegu na 1500 mtr. stanęło 10-ciu zawodników, przyczem 4-ech w czasie biegu wycofało się.

I miejsce z czasem 4 m. 53 s. zajął Cylke W. ZMP

II miejsce z czasem 5 min. Cygler E. ŻKS.

III miejsce z czasem 5 min. 4 sek. — Szapszowicz M. Makabi.

Na zakończenie odbył się mecz koszykówki pomiędzy Państw. Niem. Semin. Naucz. w Łodzi a ŻKS.

Goście łatwo pokonali ŻKS bijąc tę drużynę w stosunku 40:4 (20:0). Organizacja zawodów była dobra, jedynie dał się odczuć brak kwalifikowanych sędziów, którzyby wątpliwe sprawy w należyty sposób rozstrzygnęli.

Wyszukiwanie sędziów w ostatniej chwili, stwierdza, że organizatorzy nie zdawali sobie dokładnie sprawy, iż oprócz zawodników i tacy ludzie są niezbędni.

Najlepsze wyniki w pięcioboju, w biegu 100 mtr. z czasem 12.2 sek., w pchnięciu kulą 9 mtr. 35 cm., skoku w dal 5 mtr. 40 cm., i w dysku 29 mtr. 20 cm. osiągnął Miksz ŻKS w biegu na 800 mtr. Kubiak z czasem 2 m. 25 sek.

# Wima doszła do finału.
### Drobne wyniki w kl. B. i C. przedstawiają się następująco:

**WIMA — Lechja (Tomaszów) 5:0.**

Zawody o wejście do klasy A. Mecz powyższy rozegrany na boisku WIMY przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom, którzy w ten sposób zakwalifikowali się do finału o wejście do klasy A.

**IKP — Makkabi (Pabjanice) 5:1.**

Mecz o mistrzostwo klasy B, rozegrany został w Pabjanicach.

**Bar - Kochba — Sztern 4:1.**
**ŁKS III — Widzew III 2:1.**
**WKS — Makkabi 7:0.**

Mecz towarzyski.

# Polki górą!
### Zwycięstwo lekkoatletek w Pradze.

W Pradze rozegrany został dwumecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami kobiecych drużyn lekkoatletycznych Polski i Czechosłowacji. Zwyciężyły Polki w stosunku 61:45. Wyniki były następujące: 60 metrów — Krasova 8 sek. Breuerówna 8,1 sek. 100 metrów Manteuflówna — 12,32: druga Szułatówna. 80 płotki Vichrova — 12,8 druga Schabińska 12,9. Sztafeta 4x100 Polska 52, 5 Skok wdal — Szychrowa — 5,11 metrów, druga Sikorzanka 5 metrów. Skok w zwyż — Ulrichova 150 cm. druga Janowska 145 cm. Kula Jasieńska 10,96 Lewinówna 10,6 Dysk Wajsówna 35,17, Oszczep Jasieńska 33,11 druga Hilljkova 32,93 m.

# Na torach w Helenowie.
### Finał zawodów motocyklowych.

W dniu wczorajszym odbyły się finałowe rozgrywki w jeździe motocykli na torze żużlowym, które w ogólnej klasyfikacji przyniosły tytuł mistrza w jeździe motocykli solowych Perkowskiemu

**78 punktów,**

zaś w jeździe motocykli z przyczepkami Wegnerowi (Union) 72 punkty. Bieg dla sprinterów o nagrodę Helenowa na 1000 metrów przyniósł pierwszą nagrodę Rabemu (Union) ostatnie 200 metrów w 15.4 sek. Bieg kolarzy demi fond (4 klm.) wygrał Schuetz 7 min. 10 sek., zaś bieg zachęty Elssner — 15.4). W finale ósmej rozgrywki motocykli solowych zwyciężył Perkowski. Finał biegu motocykli z przyczepkami wygrał Szałkiewicz w czasie 3 min. 5 sek. Organizacja zawodów sprężysta.

# A. Z. S. mistrzem Polski.
### Finał w koszykówce kobiecej.

W dniu wczorajszym na boisku IKP rozegrane zostały finałowe zawody o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej. Zespoły Cracovji i Sokoła Grudziądzkiego, które miały stanąć do walki nie przybyły. Drużyna AZS warszawskiego wykazała swą znaczną przewagę nad zawodniczkami klubu fabrycznego i obroniła tytuł mistrza, pokonywując IKP w stosunku 15:8. Łodzianki były w polu dobre, jednak gubiły się pod koszem akademiczek. Gra prowadzona była niezwykle fair. Sędzia p. Wójcik b. dobry.

# Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — Przedmieście.
**Teatr Kameralny** — Wilki w nocy.
**Teatr Popularny** — Mąż naszej panienki.
**Teatr Geyera** — Ułani księcia Józefa.
**Apollo** — Śpiewak jazzbandu
**Casino** — David Golder.
**Capitol** — Trzykrotne wesele.
**Corso** — Tarzan, władca dżungli.
**Czary** — Śladem przestępcy.
**Grand - Kino** — Szary dom.
**Ludowy:** — Noce bezsenne, noce szalone.
**Luna** — Noce kaukaskie.
**Mimoza** — Jej chłopczyk.
**Odeon** — Nieposkromiony.
**Oświatowy** — Dla dorosłych: Wszystko dla dziecka. Dla młodzieży: Dzielnica emigrantów w Nowym Jorku.
**Palace** — Pociąg samobójców.
**Przedwiośnie** — Porucznik Armand.
**Resursa** — Królowa niewolników.
**Splendid:** — X — 27.
**Wodewil** — Nieposkromiony.
**Zachęta** — Odwieczna pieśń
**Miejskie Muzeum Przyrodnicze w parku Sienkiewicza.**

# Rejestracja mężczyzn
### rocznika 1913.

Jutro obowiązani są stawić się do rejestracji mężczyźni rocznika 1913 zamieszkali na terenie 5 komisarjatu p. p. o nazwiskach na litery U, W, Z, Ż; zamieszkali na terenie 12 komsiarjatu pp. o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S.

**WINSZUJEMY:**

Jutro: Michałowi
Wschód słońca 5.31
Zachód: 5.24
Długość dnia 12.10
Ubyło dnia 4.49.
Tydzień 40.

# Od Administracji.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.

# Sport w kilku słowach.

(—) Zarząd ŁKS-u otrzymał zawiadomienie z PZPN-u, że obrońca ligowego zespołu, Gałecki, wstawiony został do reprezentacji Polski na mecz z Belgją w dniu 11-go października r. b.

(—) Bieg maratoński o mistrzostwo Polski odbył się w Bydgoszczy. Pierwszy przybył Bartkowiak (Sokół-Poznań) w czasie 2 g. 57 min. 46 sek. Drugim był Freyer — 3 godz. 7 min. 18 s. Trzecie miejsce zajął łodzianin, Soduła ze Związku Strzeleckiego — Łódź.

(—) Możność rewanżu za swą porażkę w Warszawie miał Virtanen w spotkaniu na 5 kilometrów. Kusociński i tym razem zadokumentował swą wyższość nad doskonałym Finlandczykiem, wyprzedzając go o 6 metrów i przerywając taśmę jako pierwszy w czasie 14.57.4 Czas Virtanena — 15.3.6.

(—) Rozegrane w dniu wczorajszym na kortach ŁKS-u zawody międzyklubowe w tennis pomiędzy drużynami Turystów i ŁKS-u, zakończyły się bezapelacyjnem zwycięstwem Turystów w stosunku 10 : 1. Porażka ŁKS-u była dla łódzkiego świata sportu tennisowego duża niespodzianką, bowiem dotychczas w spotkaniach tych dwóch klubów górowali stale tennisiści ŁKS-u. Zwycięstwo to świadczy o dużej ruchliwości sekcji tennisowej fioletowych.

(—) Rewanżowy dwumecz lekkoatletyczny pomiędzy Makkabi a reprezentacją klubów robotniczych zakończył się wynikiem 107 : 100 dla Białoniebieskich. Wyniki były następujące: 100 metrów — Laufer M. w czasie 11,8. 400 metrów — Laufer — 59,6. 1500 metrów Ganiecki (Repr.) — 4.48.6. 5000 metrów Baum A. — 18,35,6; skok wdal: Rothe (Repr.) — 572 cm., skok wwyż: Kombka (Repr.) — 155 cm., skok o tyczce: Twardowicz (Mak.) — 270 cm.; rzut oszczepem: Kluczyński (Repr.) — 29,39 metrów; rzut dyskiem: Kluczyński — 31,55 metrów: rzut kulą: Dreczyński — 10 mtr.; sztafeta 4 na 100: Makkabi — 50 sek.. sztafeta 4 na 400: Makkabi.

W konkurencjach kobiecych z lepszych wyników godzi się wymienić następujące: rzut kulą — Steinówna (Mak) 7.30 mtr.; bieg 60 i 200 metrów — Domagalanka (Repr.) — 8,6 sek. i 32,5 sek.

(—) Międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok rozegrane w dniu wczorajszym w Białymstoku zakończył się zwycięstwem Wilna w stosunku 78 : 53.

(—) Gościna Hakoahu w Warszawie zakończyła się dwiema przegranemi. W sobotę grał Hakoah łódzki z Legją, przegrywając w stosunku 3 : 0, w niedzielę zaś rozegrane zostały zawody ze stołeczną Makkabi, które przyniosły wynik 1 : 0 dla Makkabi.

(—) W Brnie rozegrane zostały wielkie zawody automobilowe. Do wyścigu stanęli czołowi kierowcy światowi. Wygrał bieg niespodziewanie Chueron przed znakomitym Hansem von Stuckiem. Polak, Janiszewski, odpadł po 10 okrążeniach.

(—) W towarzyskim meczu piłkarskim, rozegrany w dniu wczorajszym we Lwowie, Old Boye pokonali drużynę Ukrainy w stosunku 3 : 1.

(—) Rozegrane dziś w Kaliszu zawody o mistrzostwo klasy B, przyniosły zdecydowane zwycięstwo ŻKGS w stosunku 3 : 1. W ten sposób do zawodów o promocję do klasy A. staną WIMA i ŻKGS.

**ODEZWA ZWIĄZKU STZELECKIEGO.**

W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem pracy przysposobienia wojskowego Zarząd i Komenda Związku Strzeleckiego miasta Łodzi organizuje w czasie do 10 października

**zaciąg do szeregów strzeleckich.**

Z organizacyj pracujących nad młodzieżą, jedynie Związek Strzelecki wychowuje pełnowartościowych obywateli i ofiarnych żołnierzy Rzeczypospolitej. Jedynie Związek Strzelecki dba o duszę i ciało młodzieży, prowadząc wysiłki w trzech kierunkach: przysposobienia wojskowego, wychowania obywatelskiego i wychowania fizycznego.

**Kto więc pragnie służyć dobru Ojczyźnie, z największą korzyścią dla samego siebie, niech wstępuje w szeregi Związku Strzeleckiego!**

Wpisy ochotników i ochotniczek przyjmuje biuro Zarządu Z. S., ul. Piotrkowska 64 (w podwórzu) codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 6—8 wieczorem.

**ZMIANA LOKALU.**

Zarząd Powszechnego Związku Emerytów Państwowych Oddział w Łodzi podaje do wiadomości członków i osób zainteresowanych, że z dniem 1-ym września r. b. przeniósł swą siedzibę z ul. Piotrkowskiej Nr. 93, m. 4, do lokalu przy ul. Głównej Nr. 56, m. 5, front, II-gie piętro.

Sekretarjat czynny w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 16—19.

# Golić się trzeba codziennie!

## Tak radzi Adolf Menjou.

Adolf Menjou uchodzi na całym świecie za najlepiej ubranego człowieka.

W ciemnych salach kin całej kuli ziemskiej panowie zapatrują się chciwie w jego wytworną sylwetkę, pragnąc choć w części mu dorównać.

Adolf Menjou jest

**dobrotliwym elegantem.**

Udziela on chętnie rad braciom-mężczyznom.

Rady te streszczają się w siedmiu zasadniczych przykazaniach, od których odstąpić nie wolno.

Jeśli chcesz być eleganckim:

1) Noś zawsze szelki, inaczej nie osiągniesz nigdy właściwej linji spodni.

2) Uważaj byś nie miał

**ściętych obcasów.**

Człowieka sądzą po jego obuwiu.

3) Strzeż pilnie stanu twego kapelusza.

Niema nic gorszego, jak zmięty, brudny kapelusz na głowie mężczyzny.

4) Obserwuj stale rękawy twej marynarki, by nie były zgniecione ani pomarszczone.

5) Nie zakładaj spodni od dołu podczas gry w golfa.

6) Brudne paznokcie wybacza się tylko temu, kto pracuje fizycznie.

7) Golić się trzeba codziennie.

---

# Czarodziejska szybka profesora.

## Osobliwy seans w ciemnej sali.

Po wieloletnich próbach, Francuz, profesor Barthelemy, w Paryżu zademonstrował swój przyrząd do widzenia na odległość.

Problemem widzenia na odległość — oświadczył dziennikarzom prof. Barthelemy — zajmuje się

**już od trzech lat.**

Największa trudność polegała na tem, by uzyskać zupełną synchronizację aparatu nadawczego z odbiorczym. Zaleta mojego aparatu polega nietylko na tem, że potrafię zrobić zdjęcie, kiedy zechcę i dowolnie długo zatrzymać, niezależnie od przeszkód atmosferycznych, lecz że udało mi się osiągnąć współdziałanie z radjem, przy równoczesnem podawaniu dźwięków. Wprawdzie dotychczas odbieram obrazy tylko z odległości 50 do 3000 metrów, lecz z czasem przestrzeń tę będzie można powiększyć, gdy

**udoskonalę swoje przyrządy.**

Aparat nadawczy wygląda zupełnie, jak nowoczesna szafka radjowa, w której znajduje się czworoboczna szybka ze szkła mlecznego. W czasie demonstracji na szybce tej pojawiały się obrazy, wysyłane z odległości 700 metrów, ze stacji Rouge pod Paryżem. Demonstracja odbyła się w zaciemnionej sali. Najpierw na ekranie ukazała się speakerka radjostacji Mont Rouge, panna Lamonte. Panna Lamonte w tym swoim występie uróżowała usta i upudrowała nosek,

**wszystko widać było dokładnie.**

Potem prof. Barthelemy pokazał fragment z filmu, nadawanego ze stacji Mont Rouge. Dwoje młodych dziewcząt huśta się na huśtawce w takt melodji walca straussowskiego.

Na zakończenie demonstracji prof. Barthelemy oświadczył, że za 4 lata będzie można produkować całkiem udoskonalony jego sensacyjny wynalazek.

# Szkoła dla lokai w Berlinie.

## Praktyczne wykłady.

Wprawny służący powinien umieć wszystko, od wyprasowania kołnierzyka na sztywno począwszy, na umiejętnem podawaniu do stołu skończywszy.

Lecz gdzie się nauczyć tych wszystkich rzeczy wymaganych z całą stanowczością przez kapryśną panią domu, czy też zdziwaczałego starego kawalera. Minęły czasy gdy w zamożnym domu, przy starym służącym, praktykowało

**po paru lokajczyków.**

Trzeba umieć odrazu, w przeciwnym bowiem wypadku nikt nie przyjmie do służby i nie da zarobić na kawałek chleba.

Celem umożliwienia kandydatom na lokai nauki, powstała w Berlinie specjalna szkoła służących, gdzie obok wykładów teoretycznych uczniowie uczą się praktycznie wszystkiego co im w ich zawodzie będzie potrzebne.

---

# Pałacyki na kołach do sprzedania.

## Przepych książęcego wagonu.

Na końcowym torze w Grunwaldzie pod Berlinem, stoi już od szeregu lat kilka wagonów kolejowych, które w dzisiejszych, niby demokratycznych Niemczech, stały się bezużytecznemi, i które dyrekcja kolejowa

**chciałaby spieniężyć.**

Wagony te zostały niegdyś skonstruowane specjalnie dla prywatnego użytku różnych książąt i dygnitarzy, którym zdawało się, że nie potrafią jeździć w zwyczajnym wagonie.

Najdroższym z nich, bo naznaczono nań cenę 18.000 dolarów, jest wagon pewnego księcia, nieodłącznego niegdyś towarzysza Wilhelma II, w jego wszystkich podróżach. Luksusowy jego wagon przyczepiano do pociągu specjalnego cesarza, że jest naprawdę luksusowy, łatwo się przekonać.

Wchodzi się przedewszystkiem do kuchni, gdzie było niegdyś państwo urzędującego tu sztabu kucharza. Obok kuchni jest przedział dla służby. Za kuchnią

**wspaniała łazienka,**

wyłożona kaflami, z olbrzymią, wpuszczoną wgłąb porcelanową wanną z pryszcznicem. Gorąca i zimna woda. Obok malutka, ale wygodna ubieralnia, oraz sypialnia, dalej obszerny przedział z pluszowemi fotelami.

Drugą połowę wagonu zajmuje „gineceum" księżny, a więc znowu łazienka damska, sypialnia i pomieszczenie dla żeńskiej służby.

Inne wagony są mniej wykwintne, kosztują też „tylko" 15.000 dolarów. Od dwunastu lat pewien agent berliński mozoli się nad sprzedażą tych

**zabytków świetnych czasów**

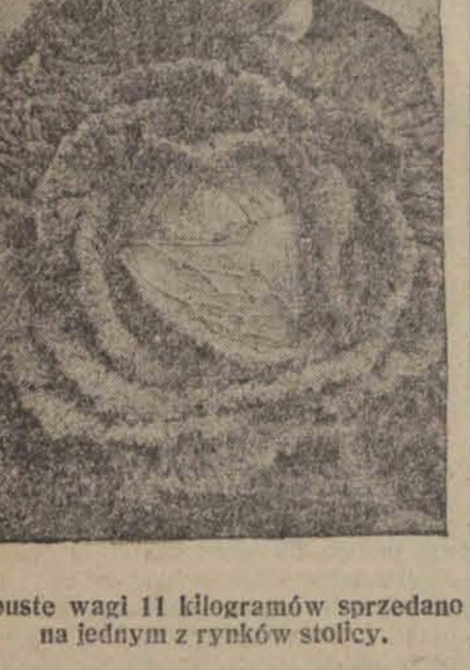
feodalnych Niemiec, nie ma jednak żadnych widoków, by znalazł się na nie nabywca.

Dziś nawet najbogatsi poprzestają na wykupieniu 12 biletów pierwszej klasy, co uprawnia ich do użycia specjalnej salonki.

O tem, żeby mieć swój własny prywatny wagon, nikt dziś nawet nie myśli.

Prawdopodobnie więc zarząd kolei po pewnym czasie przebuduje te emerytowane pałacyki na kołach i zamieni je na wagony do powszechnego użytku.

## Rekord kapuściany.



Kapuste wagi 11 kilogramów sprzedano na jednym z rynków stolicy.

# Chciałbym patrzeć przez sto lat.

## Życzenie szczęśliwego starca.

71-letni mieszkaniec New Orleanu, Joseph Forsythe, był od lat 25-ciu niewidomy.

Naskutek udanej operacji

**odzyskał wzrok.**

Gdy spytano go, jakie jest jego życzenie, odpowiedział:

— Pragnę pójść do kina. Tyle słyszałem o tem, że można tam widzieć piękne kobiety. Poza tem pragnę sam przeczytać gazetę, nie prosząc nikogo o przysługę. Zawsze interesowały mnie sprawy Al Capone'go, nareszcie się o nim naczytam.

Człowiek, który był przez lat 25 pozbawiony wzroku, dodał, że chciałby teraz patrzeć przez sto lat, by nasycić swe zgłodniałe oczy.

---

# Na lagunach Wenecji.

# Gondole i pałace.

## Nieprzemijające piękno cichego miasta.

Wenecja we wrześniu.

Każdy, kto myśli o Wenecji, widzi przedewszystkiem w wyobraźni gondole, lekko przesuwające się po wodzie kanałów tego miasta, zbudowanego na lagunach. Istotnie każdego turystę na wstępie uderzają przedewszystkiem gondole — charakterystyczna cecha Wenecji, symbol romantyzmu i sentymentalnych marzeń.

Dla mieszkańców Wenecji ten środek lokomocji nie jest owiany równa poezją, jak dla cudzoziemców. Gondolą jeździ się do biura, po zakupy i w interesach — słowem do czynności bardzo powszednich, nie mających nic wspólnego z romantycznemi przygodami. Skądinąd znowu gondola jest wiernym towarzyszem wenecjanina w każdej ważniejszej chwili jego życia — wiezie go na chrzest, na ślub i miejsce ostatniego spoczynku — jednoczy więc w sobie wszystkie cechy łodzi, powozu, auta —

**i karawanu.**

Stąd gondole opiewają wszystkie pieśni ludowe. W czasach dawniejszych gondole były przywilejem patrycjuszów tylko, którzy otaczali je przepychem, darząc je zarazem poufnością swej zacisznej bawialni jakby wywożonej na widownię publiczną. W tym okresie wykończenie gondoli, było artystyczne i każda z nich nosiła herb swego właściciela. Z upadkiem republiki znikł przepych gondol, które powoli przybrały swój przepisowy wygląd dzisiejszy — czarną barwę, na której świecą jeszcze nieliczne złote ozdoby. A tutaj właśnie ujawnia się wrodzony smak artystyczny Włochów w posągach z bronzu, któremi wenecjanie zdobią swoje gondole w dni świąteczne. Świadczy zarazem o tem, jak bardzo lubią swoje łodzie.

Jest to istotnie najprzyjemniejszy środek lokomocji, jakby stworzony dla tego miasta pięknych pamiątek i pomników architektury.

Z kanałów największy jest Canale Grande, wygięty w kształcie litery, S, a najszerszy Canale della Giudecca. Wenecja ma trzysta dziewięćdziesiąt mostów, z których najbardziej imponujący jest słynny most Rialto.

Między licznemi placami najokazalszy jest plac św. Marka, ognisko ruchu Wenecji z przepięknym kościołem św. Marka o fasadzie wyłożonej mozaikami na tle złoconem.

Pałace weneckie słynne są że swej architektury, jako dzieła Lombarda, Sansovina, Palladja. Wiele z nich dziś służą za hotele.

Najwspanialszy jest pałac Dożów przy Piazzecie (małym placu św. Marka) w stylu maurytańsko gotyckim z XIV i XVI wieku, ze słynnym zbiorem antyków, salą wielkiej rady i bogatą bibljoteką i archiwum. Tutaj także mieszczą się słynne cele więzienne „dei Piombi", gdzie w późniejszych nawet czasach pod ołowianym, rozżarzonym dachem trzymano więźniów politycznych.

W każdym niemal pałacu weneckim znajdują się freski nieocenionej wartości pendzla Tycjana, Tintoretta, Pawła Veronese i innych.

Fasady pałaców nad kanałami robią wrażenie wzorzystych kobierców misternej koronkowej roboty. Piękne są liczne świątynie Wenecji — jak nprz. Santa Maria della Salute, Santa Maria ai Frari (grobowce Tycjana i Canowy) kościół del Redentore (Zbawiciela), San Giovanni e Paolo — świat piękna, przeszłości i romantyzmu, zwiedzany w gondoli, pod błękitem nieba, przy lekkim plusku wioseł gondoljera.

## Targ bartników.



W miejscowości Tilburg w Holandji odbywa się we wrześniu targ na pszczoły, w którym biorą udział bartnicy z całego kraju. Jeden z bartników „przybija" kupno pnia.

# Fatalne przekleństwo kobiety.

## List nieszczęśliwej rywalki.

Znana w Londynie ogólnie i ciesząca się wielką popularnością tancerka, Edyta Bender, którą krytyka nazywała zmartwychwstałą Izadorą Duncan, popełniła onegdaj samobójstwo wśród niezwykłych okoliczności.

Wielkie było zdziwienie, gdy rozeszła się wieść o otruciu się weronalem tej młodej bo zaledwie 22-letniej dziewczyny, pięknej, sławnej i bogatej. Dopiero list pożegnalny, skierowany przez nią do rodziny, wyjaśnił

**tajemnicę tego samobójstwa.**

Oto wyznała tam tancerka, że przed rokiem poznała pewnego żonatego człowieka, w którym zakochała się bez pamięci. On wprawdzie kochał swą żonę, tancerka jednak użyła wszelkich sposobów, aby go od żony oderwać i pozyskać dla siebie. To się jej rzeczywiście udało, lecz wówczas

**otrzymała list**

od rywalki. Nieszczęśliwa kobieta zapowiedziała w tym liście, że odbierze sobie życie, tancerkę zaś przeklęła i wypowiedziała życzenie, aby zmarła w taki sam sposób...

„Nie jestem zabobonna — pisze tancerka — to też po pewnym czasie list ten, który z początku sprawił mi wielką przykrość, stał mi się zupełnie obojętnym. Ale po kilku miesiącach kochanek mój

**znudził się**

mną i porzucił mnie. Wypiłam wówczas kielich goryczy do dna. Zrozumiałam, co to znaczy być kochaną i opuszczoną potem. Wówczas życie straciło dla mnie wszelką wartość i oto zaczęła we mnie kiełkować myśl straszliwa, aby pozbawić się życia. Myśl ta obecnie dojrzała. Odchodzę z tego świata, zdając sobie sprawę, że w ten sposób iści się fatalne przekleństwo kobiety, której tak okropną krzywdę wyrządziłam..."

---

# Psi pułk staruszka.

## Jedyna pociecha pułkownika.

W pewnym starym domku otoczonym dużym ogrodem w dzielnicy Popincourt w Paryżu, mieszka emerytowany pułkownik wojsk francuskich, udekorowany krzyżem Legji honorowej. Stary ten pułkownik to osobistość wysoce popularna, nieprzeciętna i niesłychanie dobrotliwa, zwłaszcza

**dla stworzeń czworonożnych.**

Jest on poprostu opatrznością specjalnie dla rodu psiego. W wielkiem mieście spotyka się stale psy bezpańskie, zbłąkane, bezdomne, ginące z głodu. Kiedy ów starszy pan napotka takiego biednego czworonoga, bierze go do siebie, żywi go, pielęgnuje, pieści i przywiązuje do siebie na śmierć i życie. W cichym domku żyje się spokojnie i bezpiecznie. Każdy z psich przybyszów znajdzie miskę strawy i kąt wygodny, gdzie spać może spokojnie, zabezpieczony przed niepogodą i dokuczliwością młodzieży ulicznej.

Swoją drogą pies, wchodzący do domu pułkownika, bierze na siebie pewne zobowiązania: ma swoje prawa, ale za to musi

**wypełnić obowiązki.**

Musi mianowicie być posłusznym i pojętnym, baczyć pilnie na upomnienia swego pana, dawać dowody dobrej woli. Musi być poprostu na każde skinienie. Stary żołnierz poświeca swym wychowankom dużo czasu, jest cierpliwy i zadaje sobie wiele trudu, ale nie znosi nieposłuszeństwa i braku subordynacji.

Stary pułkownik trąbi pobudkę na swych wychowanków — latem o czwartej rano, zimą o szóstej. Psy zjawiają się

**punktualnie do apelu.**

Poczem następuje szczegółowy przegląd gromady, która obecnie składa się czterdziestu psów. Jeden kundel brzydszy od drugiego. Po apelu psy ustawiają się parami i idą do pobliskiego kanału do kąpieli, a następnie na plac ćwiczeń. Niezrównany obrazek, kiedy pułkownik uwija się między swymi pupilami i odrabia z nimi ćwiczenia. Psy odbywają manewry, niby szwadron ułanów, formują się w oddziały, maszerują dwójkami, czwórkami, para za parą lub gęsiego. Idą naprzód, wstecz, biegają, skaczą i stają na baczność: ćwiczą aż do skutku, pokąd nie idzie wszystko jak z płatka. W razie niezadowolenia komendanta następuje kara

**w „sali policyjnej".**

Kara zasądza się na tem, że delikwenta ustawia się pod murem na pół godziny, tylnemi nogami wspartemi wysoko o mur. Dwa pudle stoją na straży, bacząc, by kara została spełniona dokładnie.

Po ćwiczeniach, które trwają zwykle dwie do trzech godzin, następuje odwrót do domu na śniadanie, złożone z pożywnej zupy. Poczem następują godziny rekreacji w ogrodzie, gdzie każdemu wolno robić co mu się podoba. O trzeciej po południu i o siódmej otrzymują pożywienie, które poprzedza godzinna gimnastyka. Ćwiczenia odbywają się trzy razy dziennie, ale tylko rano na wolności, na placu ćwiczeń. Sąsiedzi poskarżyli się na ten psi pułk, który w czasie pochodu atakuje i przeraża kobiety i dzieci. Trzeba więc było ograniczyć wycieczki poza ogród do jednego razu i to

**wczesnym rankiem.**

Tak nakazała policja paryska.

I jeszcze na coś innego uskarżali się sąsiedzi: na ustawiczne szczekanie. Komisarz policji zawezwał do siebie starego żołnierza i zalecił mu, by większą część psów oddał do towarzystwa przyjaciół zwierząt, bo inaczej musiałby nakazać zupełne skasowanie psiego pensjonatu. — Panie — rzekł na to pułkownik — czterdzieści lat służyłem ojczyźnie, odbyłem kilka wypraw wojennych i wszędzie prowadziłem się nienagannie. Rodziny nie mam, przyjaciół

**straciłem na froncie.**

Obecnie, moje „wszystko" to te zwierzątka, tak bardzo mi oddane. Jeśli mi je zabierzecie, stracę ostatnią pociechę.

Komisarz uścisnął dłoń staremu wojakowi i pozwolił, aby wszystko pozostało po dawnemu. I znowu chodzą psy jak dotąd, codziennie rano na plac ćwiczeń.

# Podsłuchane.

### PODARUNEK.

— Kupiłem żonie sznur pereł.

— Tak? Chciała przecież samochód a ty jej kupujesz perły?

— Nie mogę przecież kupić podrobionego samochodu.

### NARZECZONY.

Nasza nowa kucharka nazywa się Anna. Żona przyjęła ją, miała bowiem doskonałe świadectwa i sympatyczny wygląd. Jedno tylko: żądała dwa razy w tygodniu „wychodnego" na wieczór.

— Dobrze, — zgodziła się żona.

— Bo, proszę pani, — starała się Anna wytłumaczyć, — to nie jest wcale zachcianka z mej strony, lecz mój narzeczony może dopiero późno wieczorem wyjść z domu, gdy jego żona już śpi.

---

## Nic dziwnego.



Lekarz: — Przecież pan wcale nie ma gorączki!...

Chory: — Nic dziwnego, przy takim zimnie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański